

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. CENA NUMERU 60 GROSZY

SAMORZĄD

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU
TERYTORJALNEGO

Rok XIX. Warszawa, 31 stycznia 1937 r.

nr 5.



TREŚĆ NUMERU

J. Stamirowski. — O właściwy] stosunek władz rządowych do samorządu.

Elbe. — Samorząd wiejski zastępuje pocztę.

Stefan Fredek. — Ustawowe uregulowanie stosunków służbowych i emerytalnych urzędników samorządowych w województwach zachodnich.

K. Woyciechowski. — Kwestia terenowa w akcji letniskowej na Huculszczyźnie.

Ze Związku Powiatów R. P.
Sprawy bieżące
Wiadomości gospodarcze
Poradnik samorządowy

**POLSKI BANK KOMUNALNY,
SPÓŁKA AKCYJNA**

Bilans surowy na dzień 31 grudnia 1936 roku.

Stan czynny.

Stan bierny.

	zł		zł
Kasa, Bank Polski, P. K. O., Banki Państwowe, bony Funduszu Inwestycyjnego . . .	2.737.391,80	Kapitały własne:	
Waluty zagraniczne	1.915,46	a) zakładowy	5.000.000,—
Papiery wartościowe własne:		b) zapasowy zwyczajny	630.255,12
a) pożyczki państwowe		c) „ „ obligacyjny	435.345,39
(w tem bilety skarbowe		d) specjalny fundusz rezerw.	595.868,43
zł. 7.000.000,—)	9.060.209,67	e) fundusz amortyzacyjny	176.911,52
b) papiery hipoteczne	2.376.252,77		6.838.380,46
c) akcje	134.969,—	Wkłady:	
11.571.431,44		a) terminowe	7.490.990,91
Udziały i akcje w przedsięb. konsorcjalnych	773.147,—	b) à vista	7.835.231,79
Banki krajowe	2.908.657,05	c) specjalne	32.177.773,43
Weksle zdyskontowane	3.808.712,72		47.503.996,13
Rachunki bieżące:		Rachunki bieżące (saldo kredytowe)	181.171,76
a) zabezpieczone	1.130.256,65	Zobowiązania inkasowe	3.399,08
b) niezabezpieczone	661.148,87	Redyskonto weksli	594.378,—
1.791.405,52		Banki krajowe	9.026.246,41
Pożyczki terminowe	36.433.013,03	Różne rachunki (w tym fundusz umorzenia obligacji i na opłatę kuponów zł 324.490,30)	1.796.997,85
Nieruchomości	2.235.650,65	Procenty, prowizje i różne zyski	1.797.507,09
Różne rachunki	4.536.115,62	Obligacje	15.070.120,—
Koszty, różnice kursowe itp.	944.636,49		82.812.196,78
Długoterminowe pożyczki obligacyjne	15.070.120,—		
	<u>82.812.196,78</u>		
		Gwarancje	zł 359.310,—
		Inkaso	„ 131.931,95

WYDZIAŁ POWIATOWY W GRODZISKU MAZOW.

o g ł a s z a

K O N K U R S

na stanowisko rzeczoznawcy budowlanego w Wydziale Powiatowym.

Warunki: 1) obywatelstwo polskie, 2) wiek do 40 lat, 3) dyplom inżyniera-architekta.

Wynagrodzenie wg umowy.

Posada do objęcia od 1/IV.1937 r.

Podania z odpisami dokumentów oraz dokładnym życiorysem należy nadsyłać do dnia 1 marca 1937 r.

Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego Starosta (—) *F. Tarnogórski.*

WYDZIAŁ POWIATOWY W NOWOGRÓDKU

o g ł a s z a

K O N K U R S

na stanowisko Inspektora Samorządu Gminnego.

Wymagane warunki:

1) Obywatelstwo polskie, 2) 2-letnia praktyka samorządowa dla kandydatów z wyższym wykształceniem i 5-letnia — ze średnim wykształceniem, 3) Nieprzekraczalny 40 rok życia.

Wynagrodzenie wg VIII — VII st. sl. szczebel „a”.

Posada do objęcia z dniem 1.IV.1937 r.

Kandydat narazie zostanie przyjęty na 1 roczny okres próbny, poczym może nastąpić przyjęcie na stałe.

Podania wraz z odpisami świadectw, życiorysem i świad. lek. należy wnosć do Wydziału Powiatowego w Nowogródku w terminie do dnia 10.III.1937 r.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

(—) *K. Milewicz*

Przewodniczący Wydziału Powiatowego w Nowogródku

cz. 13458/1915

SAMORZĄD

RYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

<p>PRENUMERATA KWARTALNA 7.50 ZŁOTYCH. OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 ZŁ. NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY. KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020</p>	<p>REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81a TELEFONY: REDAKCJI 9-66-06. ADMINISTRACJI 9-61-92. Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca.</p>	<p>Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł, 1/2—str. 175 zł, — 1/4 str. 87 zł 50 gr. Poza tekstem za str. 250 zł, — 1/2 str. 125 zł, 1/4 str. 62 zł 50 gr. Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia instytucji komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł, 1/2 str. 60 zł, — 1/4 str. 30 zł.</p>
--	---	--

Redaktor — Franciszek Branny

ROK XIX. WARSZAWA, 31 STYCZNIA 1937 r. nr 5

TREŚĆ nru 5. O właściwy stosunek władz rządowych do samorządu — *J. Stamirowski*. Samorząd wiejski zastępuje pocztę — *Elbe*. Ustawowe uregulowanie stosunków służbowych i emerytalnych urzędników samorządowych w wo ew. zachodnich — *Stefan Fredyk*. Kwestia terenowa w akcji letniskowej na Huculszczyźnie — *K. Wojciechowski*. Ze Związku Powiatów R. P. Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik.

O właściwy stosunek władz rządowych do samorządu

Niedość jeszcze wyraźnie, jednak zdają się pojawiać pewne znaki, znamionujące tendencję pożądaną zmiany ustosunkowania się czynników rządowych do spraw samorządu terytorialnego. Sądzę, że w tym momencie będzie pożytecznym przypomnienie kardynalnych wytycznych oczekiwanych przez samorządowców zmian.

Rozrost zakresu interwencjonizmu państwowego we wszelkich dziedzinach gospodarki publicznej i prywatnej stał się w czasach powojennych zjawiskiem wszechświatowym. W Polsce przyłączyła się do tego w ostatnim dziesięcioleciu specjalna ewolucja układu sił politycznych i społecznych; a dalej — odrębne od stosowanych w innych krajach metody walki z kryzysem gospodarczym, a więc początkowo chaotyczne eksperymenty, później w ciągu kilku lat metoda deflacji, prowadzonej po linii dość rygorystycznej, jednak w swym całokształcie przeprowadzonej konsekwentnie i zakończonej znanymi posunięciami na przełomie 1935 i 1936 r., wreszcie, jako logiczna konsekwencja tego zakończenia, przejście do usiłowań stopniowej aktywizacji życia gospodarczego. To wszystko wytworzyło konieczność położenia twardej ręki rządowej m. i. i na gospodarce związków samorządowych, na ich dochodach, na ustalanych przez te związki opłatach za różne świadczenia etc. Chodzi o to, co w zakresie tych konieczności jest potrzebne i pożyteczne stale, jako przejaw naturalny, jeśli się tak można wyrazić, supremacji organizacji rządowej nad organizacją samorządową, co jest konieczne tylko przejściowo, a przy tendencji utrwalania się staje się szkodliwym i paraliżuje twórcze siły samorządu i co wreszcie było i jest zgoła zbędne i szkodliwe.

Wytworzyła się u nas taka praktyka, że samorządowi dyktuje się szczegółowo nie tylko co, ale i jak ma robić, nie pozostawiając częstokroć żadnego lub prawie żadnego pola do samodzielnej inicjatywy, opartej na wyczuciu miejscowych potrzeb i ocenie zdolności i sił materialnych ludności ku zaspokojeniu tych potrzeb. Centralne instytucje ministerialne, względnie ad hoc powołane instytucje ustalają szczegółowe plany działania; samorząd zaś spychany bywa do roli wykonawcy tych w stolicy ustalanych planów. W takich warunkach zatracą się sama istota samorządu; czynnik społeczny w samorządowych organach stanowiących i zarządzających staje się beztreściwą dekoracją i samorząd przestaje być szkołą wyrobienia obywatelskiego, udziału społeczeństwa w pracach państwowych i poczucia odpowiedzialności za te prace.

Takiemu pogładowi zwolennicy centralizacji planowania i kierownictwa przeciwstawiają następujące twierdzenie: w naszym zacofaniu nie stać nas na nieskoordynowane a czasem zbyt kosztowne eksperymentowanie; gdy jakaś potrzeba publiczna nabrała cech powszechności, należy jej zaspokojeniu nadać charakter jednokierunkowej planowości, należy koordynować lokalne poczynania w drodze obowiązkowych wskazań z góry.

Na to samorządowcy odpowiadają: na podstawie odosobnionych i przejściowych przykładów rozróżnej gospodarki nie należy uogólniać ani przesądzać obawy o nadmierną kosztowność eksperymentów lokalnych; często lokalne eksperymenty są jedyną drogą doświadczalnego wyrabiania się metod najodpowiedniejszych dla danego środowiska i warunków czasu, sytuacji gospodarczej etc. Koordyno-

W-1749/78/255

wanie poczynań lokalnych jest bezspornie potrzebne, ale na to są lepsze metody, niż opracowywanie szablonów u góry i zmuszanie do scisłego wykonywania ich przez doły. Oto w Anglii, ojczyźnie samorządu, ochrona zdrowia publicznego przez stulecia należała wyłącznie do zadań samorządu terytorialnego. Gdy rozwój życia, rozwój wiedzy lekarskiej i techniki prac badawczych, leczniczych i zapobiegawczych wysunął potrzebę przedsięwzięć, przerażających siły związków samorządowych, podjęto te przedsięwzięcia w ramach organizacji rządowej, zaś dla koordynacji poczynań w tej dziedzinie przyjęto system przyznawania związkom samorządowym subwencji na specjalne cele. Przyznając taką subwencję, żąda się, aby do odnośnej komisji samorządowej wszedł delegowany przedstawiciel tej czy innej instancji rządowej służby zdrowia bez żadnych specjalnych uprawnień, krępujących samodzielność samorządu. Ta metoda współpracy okazała się celową i dostateczną. Można by i u nas przytoczyć przykłady stosowania podobnych do angielskich metod współpracy organizacji rządowej z samorządową. Należy pragnąć, aby stosowanie tych właśnie metod stało się powszechną i stałą zasadą.

Przypomnę nie tak dawną a dość gorącą polemikę o ustawę biblioteczną. Oczywiście nie było tam przedmiotem sporu zagadnienie potrzeby rozpowszechnienia czytelnictwa; jądrem sporu nie była sprawa wydania lub niewydawania ustawy bibliotecznej, ani nawet zagadnienie, czy poszczególne związki samorządowe mają środki na zakładanie i prowadzenie bibliotek. Jądrem sporu w przekonaniu samorządowców jest następujący postulat: nie należy sprawy bibliotek gminnych czynić sprawą wykonywania narzuconych z góry nakazów, które już przez samą formę nakazu łatwo stają się niemilnymi; niech ta sprawa pozostanie, jak była dotychczas, sprawą wycucia i dobrowolnego zaspokajania potrzeby publicznej. Chodzi o nasilenie akcji, o pobudzenie inicjatywy tam, gdzie jej brak, o czuwanie nad rzeczowym i organizacyjnym kierunkiem akcji. Słusznie. W tym celu należy znaleźć w budżecie Min. W. R. i O. P. choćby $\frac{1}{4}$ miliona złotych rocznie na subwencje dla tych związków samorządowych, które z własnej inicjatywy zakładają biblioteki publiczne i przeznaczają na to w swych budżetach tyle, ile mogą. Przyznając subwencję, można do powiatowych komisji bibliotecznych wprowadzić przedstawicieli inspektoratów szkolnych, a za ich pośrednictwem przyciągnąć nauczycielstwo wiejskie do pracy w tej dziedzinie. To jest najbardziej celowa droga do ożywienia i nadania właściwego kierunku akcji bibliotecznej.

Rozrost interwencjonizmu państwowego wytwarza wśród czynników rządowych specjalne nastawienie psychiczne, które nazwałbym nastawieniem władczym. To nastawienie rozpowszechnia się na niższe komórki administracji rządowej i przybiera tendencję utrwalenia się. Naczelnym czynnikiem rządowym, względnie łatwo przychodzi miarkować czy zgoła pozbyć się nastawienia władczego w tym czy innym kierunku; znacznie trudniejszą

rzeczą jest wyplenić to władcze nastawienie, gdy się ono już rozpowszechniło wśród dalszych organów administracji i przejawia się np. w ich ustosunkowaniu się do spraw samorządu terytorialnego. Trudno to osiągnąć, ale trzeba — trzeba, ustalwszy u góry zasady współpracy samorządu z rządem, w drodze odpowiedniego instruowania z góry i odpowiedniego doboru osób na stanowiska wojewodów i starostów osiągnąć ten cel, żeby ustawowe uprawnienia władz nadzorczych nad samorządem nie były interpretowane w sensie rozszerzającym, żeby krępowanie samodzielności decyzji i gospodarki związków samorządowych ograniczało się do istotnie wyjątkowych wypadków, żeby powszechnym stało się zrozumienie, iż pomiędzy koordynacją poczynań lokalnych a spychaniem samorządu do roli biernego wykonawcy, pomiędzy pobudzaniem czynnika społecznego w samorządzie do inicjatywy a narzucaniem mu własnej inicjatywy zachodzą różnice — czasem subtelne, ale zawsze bardzo istotne.

Wbrew opinii niektórych samorządowców, opinii, którą uważam za doktrynerską, sądzę, że pożytecznym jest przysługujące rządowym władzom nadzorczym prawo zawieszania uchwał kolegialnych organów samorządowych z punktu widzenia ich celowości, jak również prawo rozwiązywania tych organów; dość sobie przypomnieć, co się działo niekiedy w radach miejskich niektórych większych miast skutkiem zaciętrzewienia w walkach koteryjnych, wykoszlawiających bądź paraliżujących pracę samorządową w tych miastach. Uznaję też pożyteczność uprawnień władz nadzorczych do zatwierdzania, względnie bezapelacyjnej odmowy zatwierdzenia wyboru sołtysów, wójtów i prezydentów miast. Stykałem się bezpośrednio z takimi faktami: we wsi odbyły się wybory sołtysa; protokół zebrania wyborczego nie nasuwa żadnej wątpliwości co do prawomocności zebrania i rzetelności obliczenia głosów; a wybrana została osoba, nie wzbudzająca żadnego zaufania. Nazajutrz po wyborach zjawia się u starosty kilkunastu solidnych gospodarzy z danej wsi. Odbywa się taka mniej więcej rozmówka: Panie Starosto! nie zatwierdzaj wybranego na sołtysa: to łobuz, któremu nie można powierzyć zbiórki podatków i innych spraw gromadzkich. — Ludzie kochani! czy wam go kto nasiał? Samiście go wybrali. — My go nie wybierali; chodził z wódką po wsi kaptować sobie głosy; wiedzieliśmy, co będzie na zebraniu — jeden, drugi krzykacz, poplecznik kandydata, zagałuszy całe zebranie; mieliśmy się bić—to i nie poszliśmy wcale na zebranie wyborcze.

Tych rzeczy nie należy wstydliwie przemilczać ani zapoznawać; ale też, z drugiej strony, nie należy podobnych faktów uogólniać i wysnuwać z nich opacznych wniosków. Przeciwnie, należy stwierdzić, że samorząd terytorialny w Polsce Niepodległej wykazuje się pokaźnym dorobkiem i dowiódł swej zdolności do pracy pozytywnej. Aby zaś mógł swe prace wydatnie rozwijać, a jednocześnie być szkołą obywatelskiego i państwowego wyrobienia ludności, niezbędnym jest rozluźnić więzy, krępujące jego samodzielność.

Chodzi tu m. i. o zakres przysługującej związkom samorządowym samodzielności podatkowej.

Samodzielność ta musi być oczywiście, ograniczona takimi normami ramowymi i takimi uprawnieniami władz nadzorczych, żeby praktyka podatkowa samorządu nie mogła przeszkadzać rządowej polityce podatkowej. Uzgodnienie tych postulatów nie jest łatwe, ale nie jest nieosiągalne; a nie tylko dla roz-

woju samorządu, ale i z punktu widzenia interesów całego życia gospodarczego, dążenia do podniesienia kultury kraju i jego obronności, to uzgodnienie jest konieczne.

J. Stamirowski.

Samorząd wiejski zastępuje pocztę

Chodzi o doręczanie korespondencji na wsi. Jak dotychczas, z wyjątkiem obszaru kilku województw, objętego służbą listonoszy wiejskich, doręczanie korespondencji na wsi odbywa się w sposób daleki od tego, który możnaby nazwać normalnym. Dotyczy to zarówno korespondencji urzędowej, jak i prywatnej, przeznaczonej dla mieszkańców wsi. Zagadnienie zarówno ze względu na prowadzoną akcję odciążenia gminy, jak i zagwarantowania mieszkańcom wsi normalnej łączności ze światem zaliczyć należy do rzędu tych, których rozwiązanie nie cierpi zwłoki.

Stanowiąca część tego zagadnienia sprawa doręczania przez gminy korespondencji urzędowej szczegółowo omówioną została w „Samorządzie Miejskim“¹⁾, a ostatnio wniesiona do Sejmu przez p. posła Juliana Pyza, który zaprojektował ustawę, zmieniającą do zawieszenia obowiązku gminy doręczania korespondencji urzędowej, opartego na różnych przepisach prawnych. Według tego projektu: 1) miałyby być uchylone poszczególne przepisy, nakładające na gminy obowiązek doręczania korespondencji pocztowej; 2) w miejscowościach, w których jest doręczanie korespondencji przez organa pocztowe, korespondencja urzędowa byłaby doręczana tylko przez nie lub też urząd nadający mógłby swoje wysyłki doręczać przez swój personel, z wyłączeniem pośrednictwa gminy; 3) w okręgach, na których nie ma służby listonoszy — miałyby ich zastąpić organa samorządowe za odszkodowaniem, na podstawie porozumienia poczty z gminą.

Ze względu na to, że sprawa doręczania korespondencji urzędowej na wsi łączy się ściśle ze sprawą doręczania korespondencji prywatnej, gdyż obydwie łącznie stanowią zagadnienie pocztowej obsługi wsi, przy okazji rozpatrywania wniosku p. posła Pyza powinna być podjęta również akcja o uregulowanie doręczania na wsi korespondencji prywatnej.

Na pierwszym miejscu nasuwa się strona prawna zagadnienia. W tym względzie trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie istnieje wyraźny przepis prawny, który na gminę, czy gromadę nakłada obowiązek doręczania mieszkańcom wsi prywatnej korespondencji. Można by jedynie doszukiwać się go w ogólnych obowiązkach samorządu gminnego, który ma dbać o zaspokojenie potrzeb mieszkańców gminy. Na odcinku gromad projekt rozporządzenia o gromadach przewiduje, że gromada, zarządzając w granicach swych dochodów ogólnych sprawami o znaczeniu wyłącznie miejscowym, wynikającymi z sąsiedzkiego współżycia, podejmuje w miarę możliwości — między innymi

również organizowanie doręczania korespondencji w obrębie gromady, jeżeli nie spełniają tego listonosze pocztowi.

Nie chodzi w tym projekcie o nałożenie przymusu na gromadę, a jedynie wskazanie, że doręczanie korespondencji w gromadzie wchodzi w zakres spraw, którymi gromada mogłaby się zainteresować.

Jak wynika z przepisów § 211 ordynacji pocztowej w zamiejscowym okręgu pocztowym nie doręcza się przesyłek pocztowych odbiorcom do domu, lecz odbiorcy obowiązani są podejmować je w urzędach pocztowych, a w wypadku, gdy odbiorca nie zastrzegł sobie innego sposobu podejmowania przesyłek — zwykle przesyłki mogą być oddawane do rąk posłańca gminy lub gromady. Stąd to się przede wszystkim wywodzi, że korespondencję mieszkańców wsi kieruje się do gromady, czy gminy.

Warto, choćby w skrócie, zanotować jak wygląda w praktyce realizacja § 211 ordynacji pocztowej i jak wygląda drugi etap, o którym ordynacja nie wspomina, a mianowicie jaką drogą idzie korespondencja z gminy, czy gromady do adresata.

Z poczty dostaje się korespondencja do gromady pośrednio przez gminę, bądź też bezpośrednio jest podejmowana przez przedstawicieli gromady na poczcie. W pierwszym przypadku korespondencję normalnie podejmuje posłaniec zarządu gminnego. Sprawa ta dla gminy nie nastęrcza specjalnych trudności, bo posiada ona płatnych pracowników i utrzymuje stałą łączność z urzędem pocztowym, czy agencją. Zresztą zazwyczaj, choć nie wszędzie, placówka pocztowa znajduje się w siedzibie zarządu gminnego.

Zagadnienie komplikuje się znacznie, gdy chodzi o gromady, które przeważnie nie posiadają płatnych pracowników, a więc i posłańców. W tym zakresie gromady radzą sobie w różny sposób. A więc jedne wynajmują posłańca i płacą mu stale z funduszu gromady lub z funduszu zebranego ze specjalnych składek dobrowolnych (jakby podatek na posłańca) w gotówce lub naturze np. zbożu i to raz od obszaru posiadłości, to znowu od domu. Inne gromady wprowadziły opłaty od doręczonej przesyłki, które ściągają posłaniec i za to podejmuje korespondencję z poczty, czy gminy oraz doręcza ją adresatowi.

Wreszcie znaczna część gromad posługuje się posłańcem, wyznaczanym w kolejności z każdego domu, czyli „od numeru“.

Przy odbieraniu korespondencji z gminy, gromady radzą sobie mniej więcej w podobny sposób, przy czym często zabiera korespondencję sołtys, bywając na sesji sołtysów, lub w innym celu w zarządzie gminnym. Nie brak i takich gromad, w których korespondencję z gminy do gromady przynosi prawie wyłącznie sołtys.

¹⁾ „Doręczanie pism urzędowych przez gminy“ — nr 21 z 1936 r.

Dostarczona gromadzie korespondencja wędruje do rąk adresatów w różnorodny bardzo sposób. Poczynając od doręczania jej przez płatnych gromadzkich posłańców, po przez posłańców, pobierających wynagrodzenie od adresata opłatę 2, 5, 10 gr, a może i więcej, (tu trzeba zaznaczyć, że w wypadku, gdy adresat odmówi zapłaty za doręczenie, listy są przetrzymywane, a właściwie posłaniec nie ma wyjścia, zwłaszcza np. z upomnieniami wierzytela) sołtysa, bezpłatnych posłańców „od numeru“ dalej nie rzadko przygodnie przez sąsiadów, dochodzimy do gromad, w których sposób doręczania korespondencji sprowadza się do rozdawania korespondencji w niedziele i święta po nabożeństwie pod kościołem. Bardzo to prymitywny sposób „doręczania“. Ale bywa i gorzej. Zdarzają się nawet dość liczne gromady, w których dostarczona do gromady korespondencja leży u sołtysa i adresat otrzymuje ją wtedy, gdy przy okazji przyjdzie do sołtysa i zapyta, czy nie ma dla niego korespondencji. W tym ostatnim przypadku trudno już mówić w ogóle o doręczaniu i o poczcie. Spotykane obecnie przeciwstawianie Polski A i Polski B, jak widzimy, może być użyte również i na omawianym odcinku, jeżeli trzy- czy dwukrotnemu doręczaniu dziennie korespondencji w miastach przeciwstawimy wieś, w której korespondencja z trudem dobrnie do sołtysa i czeka na adresata.

Nie będziemy notować uwag na temat, jak opisany stan wpływa na udział wsi w życiu kulturalnym i gospodarczym Państwa, choć byłyby one bardzo ważne i zajmujemy się kwestią, kto ma obowiązek dbać o poprawę i jaką drogą co rychlej można by to uczynić.

Obowiązek zapewnienia wszystkim mieszkańcom wsi normalnego doręczania korespondencji, jeżeli nie co dzień, to w jakichś regularnych i możliwie krótkich odstępach czasu, ma przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“, gdyż od nadawcy przesyłki za to pobiera opłatę. Do wywiązania się z tego obowiązku poczta w zasadzie zmierza przez wprowadzenie służby listonoszy wiejskich na obszarze całego Państwa. Jednakże zrealizowanie tego planu potrwa jeszcze kilka lat, a sprawa jest nagląca. Wobec tego obok stopniowego wprowadzania służby listonoszy wiejskich, niezwłocznie należy sprawę uregulować doraźnie do czasu wprowadzenia listonoszy.

Doraźne załatwienie — to zorganizowanie przez pocztę stałego odbioru korespondencji z placówki pocztowej i doręczanie jej adresatom przez organa samorządowe, jako zastępujące pocztę. Chodzi więc o uregulowanie stosunku prawnego poczty do samorządu (gminy, czy gromady) jako jej zastępcy, a przede wszystkim o dopuszczenie zastępcy do udziału w korzystaniu z opłat pocztowych, ponoszonych przez nadawcę przesyłki. Jeżeli bowiem nadawca za usługę doręczenia listu opłatę ponosi na rzecz poczty, a poczta tylko częściowo tę usługę wykonywa bezpośrednio, i samo doręczanie realizuje przez samorząd, winna jest samorządowi opłatę za jego usługi. Wydaje się, że opłata na rzecz samorządu powinna wyrażać się konkretnie w przeznaczaniu mu 50% opłaty wnoszonej przez nadawcę, czyli np. od zwykłego listu 12,5 gr.

Wpłata poczty, może zasilona tu i ówdzie zasiłkiem gromady, czy gminy, powinna dać możność utrzymania dla poszczególnych gromad, czy też łącznie dla kilku gromad posłańców, którzy w zakresie spraw pocztowych, jako przez pocztę opłacani i kontrolowani, doręczaliby korespondencję stale, jeżeli nie codziennie, to 2 — 3 razy w tygodniu, stając się jakby namiastką służby listonoszy wiejskich.

Posłańcy pocztowi powinni korespondencję otrzymywać bezpośrednio z placówki pocztowej, a więc należy wyłączyć gminę, jak punkt przejściowy korespondencji. Skierowanie taką drogą przyspieszy doręczanie, odciąży gminę, a wreszcie ciężar nadzoru i odpowiedzialności za posłańców przesunie na placówkę pocztową, co jedynie jest słuszne.

Przy tym trzeba powiedzieć, że również korespondencję urzędową należy skierować bezpośrednio z placówki pocztowej przez posłańca do adresata z pominięciem gminy. Przemawia za tym wzgląd na odciążenie gminy, konieczność skrócenia obiegu przesyłki urzędowej, a wreszcie sprawa ujęcia wszystkich momentów, które mają wpływ na zorganizowanie i utrzymanie w przyszłości służby listonoszy wiejskich.

Zaznaczyć tu wypada, że przeciw skierowaniu korespondencji urzędowej bezpośrednio do gromady podnoszone są jako najważniejsze takie zarzuty jak, że gmina straci dochód z doręczania pism urzędowych, lub, że korespondencja urzędowa nie będzie dostatecznie zabezpieczoną i doręczenie jej nadzorowane. Otóż przede wszystkim trzeba sobie powiedzieć, że sprawy doręczania korespondencji urzędowej przez gminy nie można traktować jako źródła dochodowego gminy. Co do drugiego zarzutu nasuwa się uwaga, że tak, czy inaczej pismo urzędowe z gminy, czy z poczty idzie i tak w zasadzie do gromady i jest doręczane przez jej organ. Tylko nadzór się zmieni i gminę zastąpi poczta, która może wprowadzić odpowiednio dostosowane ułatwienia techniczne, jak torby dla posłańców, odpowiednie druki doręczeń itp.

W praktyce spotyka się gromady, które bezpośrednio z poczty otrzymują korespondencję prywatną i urzędową. Dla uwydatnienia tych uwag zestawmy następujące obserwacje wzięte z życia:

Gromada G. podejmuje przesyłki prywatne z urzędu pocztowego w Ch. codziennie, a przesyłki urzędowe za pośrednictwem zarządu gminnego w Ch. co drugi dzień. — Czyli poczta i zarząd gminy mieszczą się w tej samej miejscowości. Pośrednictwo gminy powoduje opóźnienie w doręczeniu korespondencji urzędowej.

Albo inny przykład. Gromady B. i G. podejmują pocztę prywatną w urzędzie pocztowym w B., przy tym gromada B. obsługiwana jest przy przesyłkach prywatnych przez posłańca pocztowego, zaś przesyłki urzędowe podejmują za pośrednictwem zarządu gminnego w Ch. dwa razy w tygodniu. — A więc gromada B. ma u siebie placówkę pocztową i codzień może podjąć korespondencję urzędową, ale, że jest pośrednictwem właściwego zarządu gminnego, a ten ma siedzibę w innej miejscowości Ch, korespondencję urzędową dla gromady B. podejmuje się z zarządu gminnego *dwa razy w tygodniu*.

A obok tego mamy gminy, w których sołtysi gromad wysyłają posłańców do właściwych urzędów pocztowych codziennie, zaś z mniejszych gromad najmniej trzy razy w tygodniu i ci zabierają wszelkie przesyłki prywatne, czy urzędowe dla mieszkańców. Zarząd gminny pobiera osobno z poczty tylko te przesyłki, które nadchodzą pod jego adresem.

Jeszcze jedna uwaga w sprawie przesyłek urzędowych. Otóż jest ich znaczna ilość. Jako przykłady zanotujmy, że w gminie o 15 tys. mieszkańców było w ciągu roku 9 tysięcy przesyłek urzędowych, albo w gminie o 10 tys. mieszkańców 7 tysięcy przesyłek urzędowych. Jeżeli domagamy się od poczty zorganizowania służby listonoszy wiejskich, to znowu poczta musi zabezpieczyć sobie wyłączność doręczenia, ażeby na jej rachunek wpłynęło jak najwięcej opłat nadawczych, a więc również i za przesyłki urzędowe. To jest konieczne dla stworzenia pełnych podstaw finansowych na opłatę służby listonoszy wiejskich. Wydawać się może, iż jest to zupełnie zrozumiałe, że przy wprowadzeniu listonoszy urzędowa korespondencja będzie im również poruczona. Jednakże okazało się, że na obszarach objętych służbą listonoszy wiejskich niektóre urzędy w dalszym ciągu korespondencję kierują przez gminę, której za to płać lub nie i nie wykorzystują listonoszy

wiejskich. Taka praktyka jest przeszkodą w zrealizowaniu przez pocztę normalnego doręczania korespondencji mieszkańcom wsi, czyli wprowadzania w całym Państwie służby listonoszy wiejskich.

Uporządkowanie sprawy doręczania korespondencji mieszkańcom wsi zastępczo przez organa samorządowe powinno się wyrazić w

a) wyraźnym uwydatnieniu obowiązku poczty do rozwiązywania tego zagadnienia, a więc łożenia na to funduszków, oraz podkreśleniu, iż udział samorządu w doręczaniu korespondencji, to sprawa umowy między pocztą a samorządem;

b) poważnym odciążeniu zarządu gminnego od czynności związanych z rozdziałem i doręczaniem korespondencji prywatnej i urzędowej;

c) zdjęcia z sołtysa czynności posłańczych, które spadają obecnie na niego, gdy bezpłatnie pełni funkcje listonosza, co ma duże znaczenie zarówno dla odciążenia go, jak i zachowania autorytetu, jako reprezentanta władzy w gromadzie;

d) zapewnieniu mieszkańcom wsi stałego i normalnego doręczania korespondencji.

Oczywiście, w jak najkrótszym czasie wieś powinna otrzymać listonosza, który zapewni jej mieszkańcom normalną łączność z placówką pocztową.

Elbe.

Ustawowe uregulowanie stosunków służbowych i emerytalnych urzędników samorządowych w wojew. zachodnich

Na stole ciał parlamentarnych znajdują się obecnie projekty ustaw, które unormować mają stosunki służbowe i emerytalne pracowników samorządowych.

Na ten temat pragnę się wypowiedzieć z punktu widzenia stanu, jaki istnieje w województwach zachodnich, a zatem tej części, gdzie kwestia ta, o ile chodzi o stronę normatywną, postawiona jest jeszcze najlepiej.

W zasadzie mamy w tych województwach kwestię stosunku służbowego pracownika samorządowego unormowaną i to ustawą o urzędnikach komun. z dn. 30 lipca 1899 r. Ustawa ta reguluje przede wszystkim charakter służbowy funkcjonariuszów, dzieląc ich na „próbnych“ i stałych, przy czym dopuszcza ustalenie w drodze s t a t u t u możliwości wypowiedzenia stosunku służbowego nawet pracownikom „stałym“, nie zawiera natomiast żadnych postanowień odnośnie wysokości uposażeń. Pod tym względem miały samorządy dość dużą swobodę, gdyż uposażenia normowały w własnym zakresie, oczywiście z zastrzeżeniem zatwierdzenia ustalonych norm przez władzę nadzorczą.

Ustawa przytoczona unormowała również kwestię zaopatrzenia emerytalnego, przewidując na wypadek niezdolności urzędnika do służby — prawo do zaopatrzenia emerytalnego według zasad, ustalonych dla urzędników państwowych, o ile kwestii tej samorządy nie uregulowały odmiennie. Podobnie unormo-

wana została kwestia zaopatrzenia emerytalnego wdów i sierot, które obliczane miało być — w razie braku odmiennych norm — według tych samych zasad.

Inne kwestie, uregulowane przytoczoną na wstępie ustawą, pomijam, gdyż są one dla poruszonego przeze mnie zagadnienia obojętne.

Zdawało by się, że zachodnie województwa zmiany dotychczasowego stanu prawnego nie potrzebują. Tak jednak nie jest. I dla tego terenu wydanie nowych ustaw, które by unormowały zarówno stosunki służbowe, jak i emerytalne pracowników samorządowych, jest zagadnieniem palącym.

Wymaga tego w pierwszym rzędzie dość ogólnikowe ujęcie w ustawie z dn. 30 lipca 1899 r. kwestii samego stosunku służbowego, w następstwie czego mamy pod tym względem istną mozaikę. Spotykamy u nas, prócz pracowników kontraktowych o charakterze p r y w a t n o - prawnym — funkcjonariuszów o charakterze p u b l i c z n o - prawnym, dzielących się na — próbnych, stałych i dożywotnich. Między „stałym“ a „dożywotnim“ urzędnikiem zachodzi ta różnica, że stosunek urzędnika „stałego“ może być w pewnym ustalonym czasokresie r o z w i ą z a n y, z ewent. uprawnieniem emerytalnym (trudno zrozumieć, dlaczego stosunek taki nazwano „stałym“), natomiast stosunek służbowy urzędnika „dożywotniego“ nie może ulec rozwiązaniu.

Oprócz wymienionych czterech kategorii funkcjonariuszów spotykamy jeszcze piątą, wprawdzie nieliczną, która jednak samorządom nastrocza najwięcej kłopotu a to ze względu na niejasny stosunek służbowy danych funkcjonariuszów (niższych), posiadają oni bowiem umowy, w których ustalono okres trwania stosunku służbowego wprawdzie jako „dożywotni“, równocześnie jednak przewidziano możliwość rozwiązania umowy za 3 mies., a częstokroć za 14 dniowym, wypowiedzeniem. Funkcjonariusze ci nie są nigdzie ubezpieczeni, ani na wypadek braku pracy, ani na wypadek niezdolności do służby. Zdarzają się wypadki, że funkcjonariusze ci zwalniani są po odbyciu szeregu lat służby, bez zaopatrzenia emerytalnego ze strony samorządu. Rozpoczynają się wówczas procesy z uwagi na nieubezpieczenie ich w zakładach ogólnych.

Widzimy więc, że już z tego względu kwestia ta wymaga jednolitego uregulowania.

Drugim momentem, który prosi się o uregulowanie, to kwestia zaliczalności lat do wysługi lat tzw. pracy zawodowej. Pod tym względem u nas dużo nagrzeszono ze szkodą dla samorządu. Może często nieświadomie, ale grzeszono. Jedną z głównych przyczyn tego jest brak ustalenia kryterium odnośnie zaliczalności pracy „zawodowej“.

To też mamy takie wypadki, że danemu funkcjonariuszowi zaliczono do wysługi wszystkie lata pracy „zawodowej“, choć był on poprzednio rzemieślnikiem, a obecnie jest pracownikiem biurowym. Nie przypuszczam, aby znalazł się ktoś, kto by zechciał twierdzić, że np. fach murarski stanowi przygotowanie do pracy — powiedzmy — biurowej. Trudno zatem znaleźć uzasadnienie na zaliczenie tego rodzaju pracy do wysługi lat. Takich wypadków mamy niestety dość dużo.

Tylko przy takim stanie rzeczy jest możliwe, że niektóre budżety samorządowe są już obecnie, a w każdym razie będą w niedalekiej przyszłości, dość poważnie obciążone z tytułu zaopatrzeń emerytalnych, choć mamy pracowników samorządowych stosunkowo młodych, nie tyle wiekiem, ile latami służby.

Znam taki wypadek, że pewien funkcjonariusz po 7-letniej służbie w samorządzie polskim, w wieku około 45 lat, przeszedł w stan spoczynku z emeryturą w wysokości 97%, choć poprzednio nie był ani funkcjonariuszem państwowym, ani samorządowym, ani też prywatnym pracownikiem umysłowym.

Skądinąd znam wypadek, że burmistrz miasteczka, liczącego około 10.000 m., po upływie 12-letniej kadencji, otrzymuje zaopatrzenie emerytalne, przekraczające 400 zł mies., choć przed objęciem stanowiska burmistrza nie wykonywał takiej pracy zawodowej, któraby stanowiła „przygotowanie“ do zajęcia później stanowiska. Dodać tu należy, że obecny jego następca, wprawdzie niezawodowy, ale traktujący „burmistrzostwo“ jako główne zajęcie, pobiera tyt. wynagrodzenia 250 zł mies. Znam również wypadek pobierania przez zawodowego członka magistratu zaopatrzenia emerytalnego do niedawna w wys. około 1.000 zł mies., a obecnie przeszło 700 zł i to po 12-letniej pracy w danym samorządzie.

Przytoczone przykłady, a znaleźlibyśmy ich więcej, są jaskrawym dowodem, że tu jest coś nie w porządku, coś co wymaga naprawienia. Jestem zasad-

niczo przeciwnikiem naruszania praw nabytych, o ile one są g o d z i w e. Tam jednak, gdzie tę granicę przekroczono, winny być prawa te poddane rewizji i to nie tylko u pracowników, lecz również u członków zarządu.

Należałoby zatem bliżej określić podstawy zaliczalności do wysługi „pracy zawodowej“, co uniemożliwi w przyszłości powtórzenie takich wypadków, jakie miały miejsce w pierwszych latach naszej państwowości. Te same zasady winne być zastosowane również do tych funkcjonariuszów i członków zarządu, którzy już przeszli w stan spoczynku.

Interes samorządu wymaga jak najwcześniejszego zlikwidowania istniejących przerostów, podobnie zresztą jak zawieszenia prawa do uposażenia wybranych do ciał ustawodawczych funkcjonariuszów samorządowych wzgl. zawodowych członków zarządu. Kwestia ta winna być unormowana identycznie, jak to ma miejsce w służbie państwowej, gdzie funkcjonariusz na czas piastowania mandatu poselskiego czy senatorskiego, otrzymuje urlop bezpłatny.

Przyjrzyjmy się teraz, jak w wojew. zach. przedstawia się sprawa emerytalna.

Jak już na wstępie zazaczyłem, kwestia ta zasadniczo uregulowana jest ustawą z 1899 r. Gdyby w tej materii obowiązywał tylko ten jeden przepis prawny, nie byłoby kłopotu. Mamy jednak jeszcze inną normę prawną — polską, — która w tej dziedzinie wprowadziła pewien zamęt. Jest nią rozporządzenie Min. b. dz. pr. z dn. 30 grudnia 1920 r. (Dz. Urzęd. Min. b. dz. pr. nr 1, poz. 5), które przewiduje, że o ile sprawa zaopatrzenia emerytalnego nie została wzgl. nie zostanie unormowana w drodze uchwalenia statutów lub przez osobne umowy należy stosować zasady, ustalone w art. 3 rozp. z dn. 31 lipca 1919 r.

Przytoczę tutaj tylko najistotniejsze postanowienia tego rozporządzenia. I tak prawo do zaopatrzenia emerytalnego nabyć można 1-o „w razie niezdadności do pracy“, 2-o „po skończonym 65-tym roku życia bez względu na zdadność lub niezdadność do pracy“, przy czym prawo do emerytury na wypadek niezdadności do służby przysługuje już po 3-letnim urzędowaniu. Sposób obliczania zaopatrzenia emerytalnego jest również inny, niż w służbie państwowej. Za pierwsze trzy lata urzędowania oblicza się 6/60, za czwarty i piąty rok po 2/60, wreszcie za każdy dalszy rok 1/60, przy czym emerytura „nie może w żadnym razie wynosić więcej, niż 3/4 poborów, od których się oblicza“.

Widzimy, że rozporządzenie odnośnie stworzyło dla urzędników samorządowych warunki dość niepomyślne, a w każdym razie znacznie gorsze, niż w służbie państwowej. Gdy np. w służbie państwowej po 15 latach służby przysługuje zaopatrzenie emerytalne w wysokości 40%, to tu samorządowiec otrzyma tylko 33,3%. Ograniczenie zaopatrzenia emerytalnego do 75%, jak i ustalenie granicy wieku, której przekroczenie uprawnia do przejścia w stan spoczynku bez względu na stan zdrowia, na lat 65, jest w porównaniu do odnośnych postanowień, zawartych w ustawie emerytalnej dot. funkcjonariuszów państwowych, w myśl których to emeryturę osiągnąć można w wysokości 100%, a w stan spoczynku przejść można —

bez względu na przydatność do służby — po przekroczeniu 60-go roku życia, stanowi niczym nieuzasadnione upośledzenie urzędników samorządowych w tych samorządach, w których brak przedmiotowego statutu, wzgl. w których z zainteresowanymi nie zawarto specjalnych umów, któreby przewidywały stosowanie zasad, ustalonych w ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych.

W zachodnich województwach mamy obecnie taki stan, że w jednym samorządzie stosowane są nor-

my, przewidziane w ustawie emerytalnej dot. urzędników państwowych (na podstawie statutu), w sąsiednim natomiast — normy, przytoczone powyżej, gdyż tam niema ani statutu, ani umów.

Czy ta różnorodność ma jakiegokolwiek uzasadnienie? Trudno je znaleźć. Uważam, że kwestia ta winna być unormowana w całym państwie jednolicie. Istota pracy w samorządzie jest przecież w całym państwie ta sama.

Stefan Fredyk.

Kwestia terenowa w akcji letniskowej na Huculszczyźnie

Podjęta przez Związek Powiatów R. P. akcja letniskowa ma na celu stworzenie odpowiednich warunków dla rozwoju miejscowości letniskowych, przez nastawienie prac poszczególnych gmin letniskowych w kierunku planowego i celowego ich rozwoju. W końcowym swym wyniku akcja ta, przez należytą rozbudowę danego letniska, osiągnąć powinna ostateczny cel, dla którego zainicjowana została, a więc przez zwiększenie, dzięki przeprowadzonej rozbudowie, frekwencji letników, podnieść miejscowość gospodarczo.

W pracy tej nie należy jednak zapominać o przejawiającym się zawsze w rozmaitych formach przeciwdziałaniu tam, gdzie jakaś akcja zaczyna się rozwijać.

Należy więc zawczasu przewidywać i rozplanowywać nie tylko wszystkie konieczne prace, we wszystkich dziedzinach i kierunkach, w jakikolwiek sposób z akcją rozbudowy związanych, lecz również niemniej pilnie przewidywać i obliczać wszystkie możliwości pobocznych skutków akcji i wywołanych nią sprzecznych interesów, które by utrudniać, a nawet czasem paraliżować ją mogły. Należy też zawczasu obmyśleć środki zaradcze, które zapobiedz mogły by skutecznemu tym szkodliwym dla danych poczynań wpływom.

Przewidywanie i uniemożliwianie rozwoju tych sprzecznych interesów jest jednym z warunków powodzenia akcji, obliczonej na dalszą metę, jest jednym z warunków, które zapewnić mogą stały, równomierny, niehamowany rozwój danego letniska. Przewidywanie to umożliwia zabezpieczenie akcji przed wpływem czynnika interesów prywatnych, kolidujących i nie liczących się z interesem danej gminy letniskowej, stanowi też ono najlepszą politykę, jaką przy akcji rozbudowy kierować się należy.

Pod akcją rozbudowy rozumieć trzeba całokształt prac inwestycyjnych, koniecznych, żeby miejscowość, posiadając walory letniskowe, nie urządzoną jeszcze, często dziką, przemienić na miejscowość dostosowaną do tych wszystkich wymagań, jakim ośrodek letniskowy odpowiadać powinien, aby letnicy znaleźć w nim mogli zarówno pod względem sanitarnym, mieszkaniowym, zapewniającym pewien komfort i wygodę, jak również i urządzeń kulturalnych, wszystko to, co każdy kulturalny człowiek stawiać musi przynajmniej jako minimum

swoich wymagań dla bytowania w danej miejscowości.

Zapewnienie czystych, wygodnych, zdrowych pomieszczeń, niezbędnych urządzeń sanitarnych, wodociągów, lub przynajmniej dobrze urządzonych studzień, wreszcie dróg, chodników, deptaków, parków oraz miejsc rozrywkowych, wszystko to składa się na akcję rozbudowy. Akcja ta rozwijać się musi rzecz prosta, na pewnym terenie, granice którego na razie szczupłe, rozszerzać się muszą w miarę rozrostu i rozbudowy letniska. W dobrze więc pomyślanej, planowo przeprowadzonej akcji, gmina letniskowa przewidywać musi na całe lata naprzód swoje potrzeby terenowe i obmyślać możliwości ich zaspokojenia, aby akcja rozwijać się mogła swobodnie, nie hamowana i nie paczona przez czynnik spekulacyjny, jaki nieodzownie zjawi się zawsze natychmiast tam, gdzie widoczne są już, lub wyraźnie przeczuwać się dają możliwości rozwoju danej miejscowości.

Kwestia więc terenu, swobodnego nim rozporządzania, czy to jako własnym, czy też po normalnych cenach łatwo nabywanym, zawsze decydować będzie o powodzeniu pracy w wykonywanym przez gminę planie. Tu zaś właśnie rodzić się będą interesy prywatne, z interesami gminy sprzeczne, paraliżujące często najlepiej nawet pomyślaną akcję, przekreślające najlepsze plany, przez wprowadzenie w grę spekulacyjnych cen placów.

Obserwując jednak prace naszych gmin letniskowych, wszędzie spotkamy objaw zupełnie wyraźnego pomijania tego ważnego zagadnienia, jakim jest zapewnienie gminie możliwości rozwojowych w perspektywie dalszych lat.

A przecież ta polityka terenowa nie może być miarą zaniedbywania, gdy idzie o gospodarkę planową, wolną od odchyłeń, pochodzących z przyczyn zewnętrznych, pomyślaną na szereg dalszych dziesiętków lat, dla której również i plan rozbudowy musi być pomyślany i opracowany w perspektywie możliwości rozwojowych danego letniska, sięgającej co najmniej paru dziesiętków lat.

Dopiero w oparciu o taki plan, gmina letniskowa może orientować się w swoich potrzebach terenowych, aby zaś możliwość zaspokojenia tych potrzeb terenowych zawsze dla gminy istniała, wszelkich sił winna ona dołożyć, wszelkimi sposobami dążyć

powinna, czy do zdobycia na własność, jeśli nie całkowitego, to przynajmniej możliwie największego zapasu tych terenów, czy też przez odpowiednie układy i umowy zagwarantować sobie swobodę dysponowania tymi gruntami w miarę wpływających potrzeb.

Dopiero taką politykę gruntową gminy uznać będziemy mogli za celową, przewidującą i zapewniającą powodzenie przeprowadzanej akcji. Niestety, jak już wspomniałem, nad tą tak ważną i istotną sprawą przechodzą gminy do porządku, nie okazują jej koniecznego zainteresowania, nie zdradzają chęci jej załatwienia.

Niektóre gminy letniskowe posiadają obecnie zapasy terenów, które już dawniej były w posiadaniu majątków gminnych, chociaż i w takich gminach w większości wypadków majątki te tylko pośrednio mogą być gminom dla akcji rozbudowy przydatne, przeważnie bowiem zbyt są oddalone od terenów zabudowy.

O ile sprawa ta jest ogólnie ważna i dotyczy całego terenu, objętego akcją letniskową przez Związek Powiatów R. P., od jej rozwiązania zależy bowiem: a) możliwość pełnego zrealizowania planu rozbudowy, b) taniość danego letniska, co samo już gwarantować będzie dalszy jego rozwój, to jednak specjalną uwagę zwrócić należy na jeden teren w wojew. stanisławowskim, któremu wybitnie grozi rozwój tych sprzecznych, groźnych dla zamierzeń gminy interesów, a jest nim Huculszczyzna.

Na gorszą tu, aniżeli gdzie indziej sytuację, na wyjątkowo wielkie znaczenie opanowania przez gminy letniskowe sytuacji terenowej składają się dwa czynniki, a więc fizjologiczne właściwości terenu, które ograniczając terenowe możliwości, tym samym pobudzać będą żywioły spekulujące do rozpętania tam swej gry, poza tym również i charakter etniczny Huculszczyzny, dzięki któremu nie tylko dla gminy mogą powstać szkodliwe interesy prywatne, lecz również sprzeczne z interesami państwa i dlań szkodliwe.

Dlatego też na terenie Huculszczyzny baczniejszą, aniżeli gdzie indziej należy zwrócić uwagę na zagadnienia terenowe we wszystkich gminach, przystępujących do akcji rozbudowy, jako ośrodki letniskowe.

Na Huculszczyźnie akcja letniskowa rozwinęła się szerzej właściwie tylko w dolinie Prutu, w miejscowościach położonych przy stacjach przebiegającej tam linii kolejowej, poza tym zaś jedynie w Kosowie i Kutach.

Wszystkie inne miejscowości, a jest ich kilkadziesiąt, które zarówno pod względem klimatycznym, jak i walorów letniskowych nie ustępują wyżej wymionionym miejscowościom, znajdują się dopiero w zaczątku swego rozwoju, jako miejsca letniskowe, nie wskazując więc jasno swych możliwości rozwojowych, nie dały pola dla spekulacji terenowej.

W chwili jednak, gdy akcja rozbudowy przybierać zaczyna coraz realniejsze kształty, liczyć się należy tam i przewidywać nie tylko rozpoczęcie spekulacji terenowej, prowadzonej dla zysków, lecz

również i z akcją wykupu terenów w celu rozbudowy tych miejscowości.

Dopóki jednak trudności te jeszcze nie istnieją, nie nie staje gminie na przeszkodzie w zabezpieczeniu sobie możliwości sprawnego i celowego przeprowadzenia akcji, przez utrudnienie w przyszłości rozwoju spekulacji terenowej, czym, obok możliwości planowej rozbudowy letniska, zabezpieczy je się przed skutkami tej spekulacji, a więc przed drożyzną mieszkaniową, a co za tym idzie i drożyzną pobytu w danej miejscowości.

Jako przykład zlekceważenia przez gminę kwestii terenowej, służyć mogą bardziej rozwinięte już w dolinie Prutu uzdrowiska, jak Jaremcze, Tatarów, Worochta, gdzie wszystkie niemal wolne tereny w pobliżu centrum i w najlepszych dla zabudowy miejscach zostały już przez spekulantów terenowych wykupione. Obecnie tereny te, kupowane przed niedawnym czasem w normalnej cenie ziemi ornej, sprzedawane są w cenie kilkadziesiąt razy wyższej od usprawiedliwionej warunkami miejscowymi ceny placów budowlanych.

Spowodowana tym w znacznym stopniu obecna drożyzna pobytu w tych miejscowościach, nie jest dla nich, jako uzdrowisk jeszcze tak groźna, jakby się okazać mogła w miejscowościach jedynie wypożyczynkowych, letniskowych.

Kuracjusz niestety we wszystkich nowych miejscowościach kuracyjnych znajduje tę samą drożyznę, wybierać więc może pomiędzy nimi jedynie najtańsze, jechać zaś zawsze do któregoś jest zmuszony, gdyż potrzebuje się leczyć.

Drożyzna letnisk jest jednak dla nich o wiele groźniejsza. Nie mając przymusu wyjazdu do letniska, ograniczony w środkach letnik, łatwo zrezygnować może z drogiego letniska. Poza koniecznością więc opanowania przez gminę sytuacji terenowej ze względów na potrzebę zapewnienia sobie swobody w realizowaniu planu rozbudowy, koniecznym jest jej opanowanie i z racji, że cena placów budowlanych również i pod prywatną zabudowę jest jednym z przemożnych czynników, wpływających na drożyznę danej miejscowości, a więc na przyszłą w niej frekwencję, tj. na ostateczny cel tej rozbudowy.

Możność więc zdobycia przez osoby prywatne placu pod budowę domu, willi, czy pensjonatu w cenie niewygórowanej, odpowiadającej warunkom danej miejscowości, poza ułatwieniem w osiadaniu i budowaniu się tam osobom prywatnym, sprawi również, że i koszt mieszkania oraz pobytu w tej miejscowości utrzymany zostanie na usprawiedliwionym miejscowymi warunkami poziomie, niewygórowany, zachęcający do odwiedzania jej przez letników.

Obecnie we wszystkich tych miejscowościach na Huculszczyźnie, nadających się na ośrodki klimatyczne, letniskowe, a również w licznych wypadkach i na przyszłe uzdrowiska, które myślą już o rozbudowie w tym kierunku, możliwość nabycia terenów budowlanych waha się od kilku do kilkunastu groszy za metr placu. Cena to niska, nader niska. W miejscowościach tych więc cena parceli budowlanej sprowadza się do kilkunastu złotych, sprowadza

się więc do wydatku, z którym kandydat na przyszłego posiadacza tam willi przeważnie się nie liczy.

Gdy zważymy, że wszędzie tam również i cena samej budowy wraz z materiałem w stosunku do cen w ośrodkach, które dostarczają letników, a więc i przyszłych kandydatów na budowę, jest niewspółmiernie niska, to zrozumiemy, że możliwości rozbudowy prywatnej w tych miejscowościach są dość duże.

O możliwości wykorzystania tych pomyslnych dziś dla rozbudowy warunków, o możliwości zrealizowania tej rozbudowy, decydować będzie jednak umiejętne podejście do zagadnienia poszczególnych gmin.

Znamy wszyscy dobrze sytuację finansową gmin w państwie, wiemy, że poza nielicznymi wyjątkami, finansowe ich położenie nie jest do pozazdroszczenia, rozumiemy więc, że najwłaściwsze w tej sprawie podejście gmin do zagadnienia, jakim byłoby zakupienie na własny rachunek odnośnych terenów pod prywatną, zabudowę, z myślą o ich odstępowaniu następnie odpowiednim kandydatom, ze względu na materialną sytuację gmin i brak potrzebnych na ten cel rezerw kasowych, nie jest możliwe.

Inicjatywa jednak gmin w kierunku uzyskania potrzebnych na ten cel środków, stosunkowo bardzo niewielkich, jest zawsze możliwa.

Rzecz prosta lokalne warunki, odmienne w poszczególnych gminach, stwarzają rozliczne możliwości w tym kierunku, nasuwać mogą na myśl szereg spo-

sobów, jakimi dałoby się zabezpieczyć odpowiednie tereny, w celu odstępowania ich następnie pod zabudowę prywatną i zabezpieczyć tym przyszły ruch budowlany przed spekulacją terenową.

Przykładowo więc tylko wskazać tu mogę na możliwości zainteresowania tym zagadnieniem organizacyj, związanych z terenem Huculszczyzny i zainteresowanych omawianą sprawą ze swego stanowiska, ze względu na swoje plany, i programy na tym terenie realizowane, względnie na możliwe zainicjowanie powstania towarzystwa w danym ośrodku letniskowym lub uzdrowskim, któreby zawczasu zapewnić sobie tu mogło tereny pod przyszłą budowę.

Zagadnienie terenu i jego opanowanie przez gminę, przeprowadzającą akcję letniskową, dotychczas nie tylko nie było wysuwane na plan pierwszy, lecz nawet nie było traktowane współrzędnie z innymi zagadnieniami letniskowymi.

O ile w chwili rozpoczynania akcji letniskowej zagadnienie to nie wysuwa się nigdzie na plan pierwszy, nie odgrywa narazie żadnej roli, nie mniej ono istnieje i istnieje niebezpieczeństwo, że zaniedbanie jego załatwienia w najodpowiedniejszym i najłatwiejszym dla tego załatwienia czasie, a więc na samym początku, gdy jeszcze przez rozwój akcji samo się nie wysunęło, może fatalnie odbić się nie tylko na realizowanym planie rozbudowy, lecz w ogóle na rozwoju samego letniska.

K. Wojciechowski.

Ze Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej

ORGANIZACJA ZWIĄZKU LETNISKOWEGO POWIATÓW I GMIN WOJEW. KRAKOWSKIEGO.

Z inicjatywy Związku Powiatów R. P. została zwołana na dzień 23 stycznia br. do Suchoj konferencja w sprawie utworzenia Związku Letniskowego Powiatów i Gmin Województwa Krakowskiego. Obradom konferencji przewodniczył Wiceprezes Związku Powiatów R. P. Jan Siwiec.

W konferencji wzięli udział:

PP.: Płk. Michał Gnoiński, Wojewoda Krakowski, Inż. Aleksander Praczyński, Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, Delegat Ministerstwa Komunikacji, Ludwik Osiecki Naczelnik Wydziału Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, Dr Kazimierz Rouppert Professor U. J., Jan Stefan Kühn Wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, Prezes Polskiego Związku Turystycznego, Tadeusz Bukowiecki Delegat Ligi Popierania Turystyki i Polskiego Związku Turystycznego, Mgr Władysław Krygowski Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Tatrzanieckiego, Delegat Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Olga Wójtowicz, Przewodnicząca Wojewódzkiego Zarządu Kół Gospodyń, Ryszard Andruszkiewicz Wojewódzki Inspektor Związków Samorządowych, Mgr Józef Przetocki Kierownik Referatu Finansów Komunalnych.

Przedstawiciele Powiatów:

Biała — Jan Tarczyński, Architekt Powiatowy, Karol Kaczmarczyk wójt gminy Porąbka, Wiktor Goworek, wójt gminy Bystra - Wilków.

Bochnia — Inspektor Samorządu Gminnego, Stanisław Piotrowski, wójt gminy Lipnica Murowana.

Brzesko — Leopold Borysławski, Przewodniczący Wydziału Powiatowego, Wojciech Góra, Sekretarz Wydziału Powiatowego, Jan Szpila, wójt gminy Czehów, Radoń sołtys gromady Czehów.

Chrzanów — Andrzej Starzeński.

Kraków — Inż. Bronisław Lisak Agronom Powiatowy.

Limanowa — Star. Ludwik Malkowski, Przewodniczący Wydziału Powiatowego, Stanisław Ilowiecki Sekretarz Wydziału Powiatowego, Leon Lipensky Inspektor Samorządu Gminnego, Andrzej Pacholek podwójci gminy Mszana Dolna I.

Myślenice — Star. Dr Mieczysław Łęcki, Przewodniczący Wydziału Powiatowego, Płk. Jan Dunin - Brzeziński Burmistrz miasta Myślenic, Dr Eustachy Schubert Burmistrz miasta Jordanowa.

N. Sącz — Dr Jan Jędrzejowski, Wiceburmistrz miasta Muszyny Delegat Przewodniczącego Wydziału Powiatowego.

N. Targ — Star. Marian Glut, Przewodniczący Wydziału Powiatowego, Mgr Andrzej Skoda Sekretarz Wydziału Powiatowego, Franciszek Cwiżewicz Delegat letniska Bukowina, Wojciech Orawiec Wójt gminy Poronin.

Wadowice — Starosta Dr Grzesik, Przewodniczący Wydziału Powiatowego, Wincenty Hyla Poseł na Sejm, Franciszek Zarazik Inspektor Samorządu Gminnego, Adam Wietrzny Burmistrz miasta Andrychowa, Przewodniczący Przyjaciół Ziemi Wadowickiej, Kpt. Gayda Burmistrz miasta Makowa.

Żywiec — Starosta Dr Zygmunt Döllinger, Wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi żywieckiej, Inż. Mączyński Delegat P. T. T. Żywiec, Jan Markowski Burmistrz miasta Żywca, Adam Gustawski Burmistrz miasta Suchoj, inż. Włodzimierz Kawecki Delegat Towarzystwa Przyjaciół Ziemi żywieckiej, Wiktor Dubowski Sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi żywieckiej, Jan Slemiński.

Nie mogąc wziąć udziału w Zjeździe, nadesłali zawiadomienia: Poseł Jan Walewski Wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi żywieckiej, Dr Stanisław Leszczycki Kierownik Studium Turyzmu U. J. Inż. Zygmunt Nowak Kierownik Biura Planu Regionalnego Podhala i Beskidu Zachodniego, Dr Kazimierz Harhat - Żaluski Wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej, Inż. Bohdan Treter Konserwator Wojewódzki.

W obradach brali poza tym udział Referenci Związku Powiatów Mgr Stanisław Michalski i Mgr Stefan Smolec.

Obrady otworzył Wiceprezes Związku Powiatów Jan Siwiec, witając Pana Wojewodę Gnoińskiego oraz uczestników konferencji. W krótkim przemówieniu uzasadnił potrzebę zwołania konferencji dla zdecydowania o dalszych formach rozwoju akcji letniskowej, podjętej przez Związek Powiatów. Do Prezydium zaprosił Przewodniczący PP.: Prof. Rouperta, Naczelnika Osieckiego, Naczelnika Praczyńskiego, Starostę Döllingera, Burmistrzów Dr Schuberta i Gustawskiego.

Naczelnik Praczyński wita uczestników konferencji w imieniu Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji, który z uwagą śledzi rozwój prac na terenie Województwa Krakowskiego, interesuje się żywo powstającą organizacją letniskową, traktuje ją jak najprzychylniej uważając ją za celową i słuszną.

Referent Związku Mgr Stefan Smolec przedstawia projekt utworzenia reprezentacji letnisk województwa krakowskiego, uzasadniając potrzebę takiej organizacji faktem, iż interesy małych letnisk nie bronił dotąd przez własną zwarłą organizację ucierpiał niejednokrotnie, gdyż zarówno w dziedzinie zdrowiskowej, jak i ogólnoturystycznej są odsuwane na plan dalszy wobec konkurencji wielkich zdrowisk lub zasadniczych zagadnień turystyki. Nie ma mowy o tym, aby małe letniska, działając w pojedynkę, mogły ten stan zmienić, dlatego też najszybsze zorganizowanie się jest najważniejszym warunkiem poprawy stanu letnisk. Organizacja letnisk nie będzie wdzierać się w sferę działania istniejących instytucji, lecz ma zamiar zgodnie z nimi współpracować lub służyć swoją pomocą. Nie stawi również żadnych przeszkód stałemu unormowaniu wszelkich spraw, związanych z turystyką na terenie Polski, raczej to unormowanie może ułatwić porządkując najbardziej zaniedbany, rozproszony i najtrudniejszy do zorganizowania odcinek polskiej turystyki.

Naczelnik Osiecki oświadcza, iż zagadnieniem letniskowym interesuje się żywo Urząd Wojewódzki, traktując je przede wszystkim jako zagadnienie gospodarcze, którego rozwiązanie przyniesie poprawę złej sytuacji wsi województwa krakowskiego. Sytuacja ta na skutek przeludnienia i niskiego poziomu techniki gospodarczej oraz oświaty jest tak trudna, że nawet tego rodzaju akcja jak reforma rolna nie daje całkowitego rozwiązania. Wobec tego potrzeba odpowiedniego działania w różnych kierunkach. Przede wszystkim zaś w dziedzinie letniskowej. Praca w tej dziedzinie została racjonalnie zapoczątkowana przez Związek Powiatów. Prowadzić ją winni zainteresowani tj. samorząd jako emanacja tych sił, które znajdują się u dołu. Jako formę organizacyjną projektuje się nie związek międzykomunalny jako organizację mało elastyczną, lecz formę związku opartego na prawie o stowarzyszeniach.

Wiceprezes Związku Powiatów Siwiec objaśnia zebrałym przed otwarciem dyskusji starania Związku Powiatów w kierunku zainicjowania akcji letniskowej i o przewidywanej od początku konieczności przekazania rozpoczętej pracy w ręce miejscowego społeczeństwa.

Prof. Dr Roupert, przemawiając w dyskusji porusza szereg problemów związanych z letniskami podkreślając sprawy sanitarne, aprowizację, elektryfikację i konieczność tępienia fuzerki w urządzaniu domów letniskowych. Specjalnie zwraca uwagę na piękno przyrody, które skutkiem braku zrozumienia jest niszczone, wspomina również o akcji letniskowej na terenie Izby Rolniczej.

Posel Wincenty Hyla stwierdza, iż władze i instytucje centralne za mało zajmują się problemem letniskowym, a w szczególności małymi letniskami i dlatego też powstanie organizacji letnisk jest koniecznością. Ułatwia sprawę to, że Związek Powiatów chce jej swój dorobek odstąpić. Mówca wyraża dezyderat, aby nowa organizacja współpracowała ze Związkiem Ziemi Górskich R. P. i proponuje w nazwie statutu zmianę tak, by całość brzmiała „Związek Letniskowy Powiatów Gmin i Organizacji Województwa Krakowskiego“. Zmianę tę motywuje przynależnością do Związku nie tylko powiatów i gmin, ale i także i organizacji działających w dziedzinie letniskowej.

Wiceprezes Kühn wita z głębokim uznaniem inicjatywę stworzenia organizacji letniskowej i uważa ją nie tylko za postęp w dziedzinie rozwoju małych letnisk, ale po prostu za skok wwyż. Proponuje uzupełnienie statutu przepisami, któreby normowały i koordynowały pracę z tymi czynnikami, które obecnie w dziedzinie turystyki pracują. W § 11 propo-

nuje w spisie organów Związku dodać inne komisje, o którym mówi jeden z dalszych paragrafów.

Dyrektor Bukowiecki, przemawiając w imieniu Ligi Popierania Turystyki i Polskiego Związku Turystycznego, uważa powstającą organizację za bardzo pożyteczną i uważa za potrzebne skoordynowanie pracy w dziedzinie propagandy z powyższymi instytucjami.

Starosta Döllinger oświadcza, że Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Żywieckiej ustosunkowuje się do nowej organizacji bez entuzjazmu, lecz pozytywnie. Towarzystwo poszło w akcji letniskowej swoimi własnymi drogami i rzystępując do nowej organizacji, chce zachować swobodę działania.

Wiceprezes Mgr Krygowski zwraca uwagę na ważność ochrony przyrody w akcji letniskowej i omawia współpracę przyszłego Związku Letniskowego z Państwową Radą Ochrony Przyrody oraz z takimi organizacjami, jak Polski Związek Narciarski i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Burmistrz Gayda domaga się wyjaśnień dotyczących finansowej gospodarki przyszłego Związku. Oświadcza, iż Związek powinien doradzić i pomagać finansowo i że w statucie należy umieścić co letniska od Związku otrzymają. Jako postulat Makowa omawia konieczność urządzenia trwałej nawierzchni na trzech kilometrach drogi w obrębie miasta.

P. Wojewoda Gnoiński zwraca uwagę, iż z takim postulatem niewłaściwie zwrócono się do Związku Letniskowego, który drogą nie będzie budował.

Starosta Grzesik nazywa inicjatywę stworzenia Związku Letniskowego szczęśliwą. Uważa, iż nie należy opierać się tylko na samorządzie. Proponuje w § 4 po punkcie g dodać „współdziałanie z samorządem terytorialnym i rolniczym w tych działach pracy, które dane letnisko podnoszą“ oraz „współdziałanie z władzami państwowymi w zakresie komunikacji kolejowej i autobusowej“.

P. Olga Wójtowicz omawia działalność Izby Rolniczej w dziedzinie podniesienia letnisk, w szczególności zaś akcję szkoleniową prowadzoną przez Koła Gospodyń Wiejskich. Proponuje, aby delegat Izby Rolniczej zasiadał w Zarządzie Związku Letniskowego, do którego ustosunkowuje się pozytywnie.

Mgr Przetocki porusza szereg zasadniczych problemów i uzasadnia konieczność zorganizowanych prac i poczyni małych letnisk, a zaprzestania sporadycznych działań, których powodzenie zdane jest na przypadek. Następnie zbija zastrzeżenia i obawy wyrażone przez niektórych mówców.

Inż. Praczyński daje historyczny obraz, jak w ciągu szeregu lat usiłowano stworzyć reprezentację letnisk. Wspomina próby tworzenia syndykatów inicjatywy w 1928, następnie projekt Związku Regionalnego opracowany przez Izbę Przemysłowo-Handlową w roku 1931. W roku 1935 rozpoczął swą akcję Związek Powiatów i to ożywiło pracę letnisk na całym terenie. Sprawa utworzenia Związku Letniskowego dziś już dojrzała i przyspieszenia jej domaga się ciągła potrzeba zastąpienia interesów małych letnisk jako jednostek rozwojowo słabszych. Ponadto powołujący związek musi przejąć mandat uzgadniania interesów poszczególnych Członków (letnisk) w imię interesów i zamierzeń Władz, a w szczególności Władz Centralnych, które przy kształtowaniu swej polityki letniskowo-turystycznej i przeprowadzaniu jednolitych dyrektyw, dyktowanych interesem państwowym, nie mogą wdawać się w rozpatrywanie spraw pojedynczych miejscowości.

Burmistrz Wietrzny, przemawiając w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wadowickiej, wita z radością Związek, omawia szereg kłopotów, z jakimi spotyka się akcja letniskowa dotąd nie zorganizowana, wyraża pozatem nadzieje, że nowy Związek będzie współpracował z innymi instytucjami przede wszystkim z Izbą Rolniczą.

Wiceprezes Siwiec, zamykając dyskusję oświadczył, że wypowiedziano się za stworzeniem Związku Letniskowego. Obawy, czy Związek nie wywoła skłócenia z innymi organizacjami, są zbędne. Przy tworzeniu Związku chodzi jedynie o większe zharmonizowanie i uplanowanie. Nowa organizacja nie będzie usiłowała nikogo niepotrzebnie wyręczać, lecz będzie współpracować.

Jako referent przemawia na końcu Mgr Smolec stwierdzając, iż opinia konferencji wypowiedziała się za stworzeniem Związku Letniskowego, a nawet w dużej części powitała go z radością. Proponuje, aby przyjąć zasady statutu według rozdanego projektu, oraz wybrać komitet organizacyjny, który rozpatrzy zgłoszone poprawki oraz przedstawi statut władzom do zatwierdzenia, jako też poprowadzi dalszą pracę organizacyjną. W związku z podniesionymi zastrzeżeniami oświad-

cza referent, iż zadaniem przyszłej organizacji nie będzie w żadnym wypadku przejmowanie prac, prowadzonych właściwie przez inne instytucje, ale podejmowanie przedsięwzięć dotyczących spraw niezalatwionych lub zaniedbanych. Organizacja będzie służyła swą pomocą tym instytucjom, które, jak np. Rada Ochrony Przyrody, potrzebują pomocy wszystkich komórek samorządu w terenie.

Podstawy finansowej gospodarki Związku są zawarte w statucie i w całości uzależnione od członków Związku. Staranie organizatorów musi iść w tym kierunku, aby obciążenia, powstałe z tytułu istnienia Związku, były jak najmniejsze. Pewne świadczenia muszą jednakże być niesione niezależnie od subwencji, które Związek niewątpliwie otrzyma. Trudno żądać, by tak poważna dziedzina gospodarki, dotycząca milionowych obrotów, była organizowana na zasadach np. komitetu powodziowego. Powodzenie akcji Związku będzie zależało od solidarności członków, która jest konieczna bez względu na lepsze lub gorsze powodzenia akcji letniskowej u siebie. Nawet najlepiej zorganizowane regiony są w wielu wypadkach poszkodowane, gdyż, działając w pojedynkę, nie zdołały pomyslnie przeprowadzić szeregu zasadniczych spraw, np. zniżyć dla powracających letników, dogodnych połączeń komunikacyjnych, kredytu na inwestycje itd. Pomijając szereg korzyści ogólnych jakie uzyskają letniska reprezentowane przez swą reprezentację, trzeba podkreślić konkretne zadania, jak swą organizację biura informacyjnego, jako jednostki własnej Związku, względnie za pośrednictwem już istniejących Instytucji i prowadzenie zbiorowe stałej kampanii propagandowej, gdyż są to przedsięwzięcia, którym poszczególne letniska, cho-

dzące luzem, nie sprostają. Potrzeba stworzenia Związku była najgłębszym przeświadczeniem inicjatorów, do których należy Związek Powiatów, działający w ścisłym porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim Krakowskim, tj. Wydziałem Samorządowym i Wojew. Komisją Turystyczną.

Zebrani uczestnicy konferencji uchwalili jednogłośnie zasady statutu oraz wybór komitetu organizacyjnego, który uwzględni w statucie zgłoszone na konferencji poprawki i postulaty oraz przeprowadzi prace związane z powołaniem do życia Związku.

Komitet Organizacyjny wybrano jednogłośnie w następującym składzie:

I. Przedstawiciele wszystkich powiatów letniskowych Województwa Krakowskiego po jednym na powiat.

II. Prof. Dr Kazimierz Rouppert, Dr Kazimierz Harhat-Zaluski, Dr Eustachy Schubert, Poseł Wincenty Hyla.

III. Naczelnik Wydziału Samorządowego Ludwik Osiecki, Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Turystycznej Inż. Aleksander Praczyński, Dyrektor Funduszu Pracy Inż. Krzyżak.

IV. Przedstawiciel Polskiego Związku Turystycznego. Przedstawicielka Kół Gospodyń, Przedstawiciel Związku Powiatów R. P.

Po wyborze Komitetu Organizacyjnego przewodniczący Wiceprezes Jan Siwiec zamknął obrady, dziękując uczestnikom za przybycie, a przede wszystkim Panu Wojewodzie Gnońskiemu za zainteresowanie całym przebiegiem obrad i udzielenie akcji tworzenia Związku Letniskowego Swego poparcia.

Sprawy bieżące

ODCIĄŻENIE GMIN MIEJSKICH I WIEJSKICH.

W sprawie powyższej ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 8 stycznia 1937 r. L. D. V. 14470/1/36 (Dz. U. Min. Skarbu z 1937 r. nr 2, poz. 69) wystosowany do wszystkich izb skarbowych, Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego oraz wszystkich urzędów skarbowych, treści następującej:

„W związku z ciężką sytuacją finansową gmin miejskich i wiejskich oraz stwierdzonym przeciążeniem gmin pracami zleconymi im do wykonania przez urzędy państwowe, a między innymi również i przez władze skarbowe — zachodzi konieczność podjęcia wysiłku w kierunku odciążenia gmin i umożliwienia im wypełniania nałożonych na nie zadań.

Ponieważ zakres agend gminnych jest bardzo duży, z drugiej zaś strony względy natury budżetowej nie pozwalają gminom na zatrudnianie odpowiedniej ilości personelu, w związku z czym gminy nie są w stanie wykonywać w pełni nałożonych na nie obowiązków w zakresie zleconym, zarządzam, aby przede wszystkim władze skarbowe I i II instancji nie żądały od zarządów gminnych spełnienia tych czynności, do których gminy nie są z mocy przepisów ustawowych obowiązane.

Ponadto, jeżeli chodzi o czynności, do wykonania których gminy są obowiązane ustawowo, polecam ograniczyć się w żądaniu wykonania tych czynności tylko do wypadków istotnej konieczności, mając przy tym na uwadze, aby czynności te gminy mogły wykonać w okresie dla nich najdogodniejszym. W tym względzie władze skarbowe powinny porozumieć się uprzednio w krótkiej drodze z właściwym starostą.

Przy tej sposobności przypominam, że ogólne

instrukcje dla przełożonych gmin powinny władze skarbowe wydawać zgodnie z przepisem art. 68 ust. 5 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294) zawsze za pośrednictwem właściwego starosty.

Zarazem w związku ze zbyt częstym wstrzymywaniem przez urzędy skarbowe wypłaty gminom dodatków komunalnych przez co gminy pozbawione są środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb i wykonanie ciężących na nich zadań, zarządzam, aby urzędy skarbowe przed wydaniem decyzji o potrąceniu z dodatków komunalnych należności innych władz (np. dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli szkół powszechnych), porozumiewały się zawsze z władzą nadzorczą gminy w jakiej wysokości może nastąpić potrącenie należności z dodatków komunalnych bez uszczerbku dla normalnej działalności gminy.

Równocześnie przypominam, że zgodnie z przepisem § 48 P. E. zajmowanie dodatków w trybie egzekucji administracyjnej może się odbywać tylko po każdorazowym porozumieniu się z władzą nadzorczą danego związku komunalnego“.

ULGI W SPLACIE NIEKTÓRYCH ZOBOWIĄZAŃ GMIN WIEJSKICH.

W sprawie powyższej ukazał się okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 15 stycznia 1937 r. L. D. V. 14045/1/36 (Dz. U. Min. Skarbu z 1937 r. nr 2, poz. 71) wystosowany do wszystkich izb skarbowych, Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i wszystkich urzędów skarbowych, treści następującej:

„Na zasadzie art. 123 o. p. Ministerstwo Skarbu umarza koszty egzekucyjne przypadające od należności wymienionych w art. 4 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 listopada 1936 r. o ulgach w spłacie niektórych zobowiązań gmin wiejskich (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 584)“.

INTERPRETACJA ART. 5 UST. (1) USTAWY SAMORZĄDOWEJ.

W związku z zapytaniem jednego z pp. wojewodów, czy sekretarz wydziału powiatowego urlopowany bez prawa do wynagrodzenia może wchodzić w skład organów ustrojowych związków samorządowych (art. 5 ust. (1) ustawy samorządowej), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dn. 21.I.1937 r. S.S. 3/22 — 1 wyjaśniło co następuje:

Postanowienie ust. (1) art. 5 ustawy samorządowej, stanowiąc, że w skład organów ustrojowych związków samorządowych nie mogą wchodzić pozostający w służbie czynnej m. in. funkcjonariusze właściwych terytorialnie powiatowych związków samorządowych, ma na celu ochronę związku samorządowego przed wywieraniem wpływu na jego organy ze strony władzy nadzorczej, poza normalnymi uprawnieniami nadzorczymi po przez zależnych służbowo swych funkcjonariuszów.

Rozstrzygnięcie podniesionej wątpliwości zależne jest od tego, jakie stanowisko i w jakim trybie ma zająć urlopowany bezpłatnie sekretarz wydziału powiatowego.

Jeżeli chodzi o obsadę mandatu w drodze wyborów bądź przez władzę nadzorczą na podstawie art. 50 ustawy samorządowej (władza nadzorczą działa tu w zastępstwie organu związku samorządowego, uprawnionego do dokonania wyboru, lecz nie wykonywującego swych uprawnień), należy uznać, że osoby, o których mowa w ust. (1) art. 5, nie mogą pozostawać w żadnym stosunku służbowym do władzy nadzorczej, a więc i urlopowany bezpłatnie sekretarz wydziału powiatowego nie może wchodzić w skład organu ustrojowego związku samorządowego, nadzorowanego przez ten wydział powiatowy.

Jeżeli natomiast chodzi o obsadzenie mandatu przez władzę nadzorczą w trybie art. 72 i 73 ustawy samorządowej, wówczas, mimo, że tymczasowy przełożony (tymcz. zastępca przełożonego) gminy nie jest służbowo zależny od władzy nadzorczej, władza nadzorczą może wywierać wpływ na tymcz. przełożonego poza normalnymi uprawnieniami nadzorczymi, zwłaszcza, iż w każdej chwili może takiego tymcz. przełożonego odwołać.

W tym więc przypadku stosowanie przepisu ust. (1) art. 5 ustawy samorządowej, byłoby pozbawione zasadniczych intencji tego przepisu.

Wobec powyższego należałoby stanąć na stanowisku, iż sekretarz wydziału powiatowego urlopowany bezpłatnie może być powołany na tymcz. przełożonego (tymcz. zastępcę przełożonego) gminy w trybie art. 72 i 73 ustawy samorządowej.

INTERPRETACJA ART. 69 USTAWY SAMORZĄDOWEJ.

Z terenu podniesiono wątpliwości następującej treści:

1) czy można rozwiązać zarząd gminy, w której przełożony jest zawieszony, do zarządu wystosowano upomnienie przewidziane w art. 69 ust. (2) ustawy sam. a zastępca przełożonego gminy został zawieszony po tym upomnieniu, lecz przed wydaniem decyzji rozwiązującej, oraz

2) czy zawieszeni w urzędowaniu członkowie zarządu gminy mogą wziąć udział w posiedzeniu, na którym ma zarząd przyjąć lub zaskarżyć decyzję rozwiązującą. Min. Spr. Wewn. pismem z dn. 23.I.1937 r. S.S. 3/11-2 wyjaśniło co następuje:

1) zarząd gminy może być rozwiązany w przypadkach i trybie, określonych w art. 69 ustawy samorządowej. Ponieważ decyzja o rozwiązaniu nie ma charakteru karnego i jest skierowana do zarządu, jako ciała kolegialnego bez względu na to, czy poszczególni członkowie tego kolegium przyczynili się do zaistnienia przyczyn, które spowodowały rozwiązanie, — przeto należy dojść do wniosku, iż w opisanym przypadku, o ile są dostatecznie uzasadnione powody, zarząd gminy może być rozwiązany, mimo, że w chwili udzielenia upomnienia, przewidzianego w ust. (2) art. 69 ustawy sam. przełożony był zawieszony, oraz że po upomnieniu został zawieszony zastępca przełożonego. Oczywiście rozwiązanie może nastąpić o tyle, o ile zarząd do chwili wydania decyzji rozwiązującej nie wykona zarządzeń, wzgl. nie zaprzestanie działalności, o których mowa w upomnieniu. Decyzja rozwiązująca obejmąby również członków zawieszonych w urzędowaniu.

2) O ile chodzi o udział członków zarządu, będących w chwili rozwiązania w zawieszeniu, w posiedzeniu, na którym zarząd ma przyjąć ewentualnie zaskarżyć decyzję rozwiązującą, to zdaniem Min. Spr. Wewn., członkowie ci udziału w posiedzeniu brać nie mogą, a zarząd zbiera się w takim składzie, jaki w danym momencie jest czynny.

UDZIAŁ GROMAD W .DZIELNIACH.

Wobec powstałych wątpliwości czy gromada w związku z art. 13 ustawy o spółdzielniach może być przyjęta na członka spółdzielni, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dn. 25.I.1937 r. SS. 3/19-1 wyjaśniło, iż gromada, mając osobowość prawną może być przyjęta na członka spółdzielni z tym jednak, iż uchwała rady gromadzkiej, bądź zebrania gromadzkiego w sprawie przystąpienia w charakterze członka do spółdzielni powinna uzyskać zatwierdzenie Wydziału Powiatowego w tych przypadkach, gdy udział członkowski wraz z odpowiedzialnością statutową przekraczać będzie 500 zł, lub gdy odpowiedzialność ta, będzie nieograniczona. Zatwierdzenie jest konieczne również wówczas, gdy przez wpłacenie lub zadeklarowanie dodatkowe udziału, gromada będzie obciążona odpowiedzialnością ponad 500 zł, lub gdy w drodze zmiany statutu odpowiedzialność zostanie podniesiona powyżej tej granicy.

Powyższe opiera się na postanowieniach, zawartych w art. 24 ustawy z dn. 23.III.1933 r. (Dz. U. R. P. nr 35, poz. 294).

POŚMIERTNE PO PRZEWODNICZĄCYM WYDZIAŁU POWIATOWEGO.

Na skutek zapytania jednego z pp. wojewodów, Min. Spr. Wewn. pismem z dn. 15.I.1937 r. SS. 41/693-1 wyjaśniło, że brak jest podstawy prawnej do wypłaty pośmiertnego z funduszków powiatowego związku samorządowego, rodzinie zmarłego przewodniczącego wydziału powiatowego. Tytułem prawnym

do żądania wypłaty pośmiertnego po zmarłym staroście powiatowym jest przepis art. 20 rozp. Prez. R. P. z dn. 28.X.1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. nr 86, poz. 663) który, o ile chodzi o żonę, dzieci lub rodziców zmarłego, przyznaje ryczałt w wysokości 3-miesięcznego ostatnio pobranego przez zmarłego uposażenia. Oczywiście chodzi tu o uposażenie w rozumieniu tegoż rozporządzenia, czyli wypłacone przez Skarb Państwa.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA J. ULRYCHA O PROJEKCIE USTAWY O BUDOWIE I UTRZYMANIU DRÓG PUBLICZNYCH.

W dniu 25 stycznia rb. obradowała w Sejmie pod przewodnictwem pos. Starzaka Komisja Komunikacyjna nad rządowym projektem ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych. Po referacie sprawozdawczym pos. de Thuna, wygłosił przemówienie Pan Minister Komunikacji J. Ulrych, które ponieżej podajemy w całości:

„Obowiązująca obecnie ustawa drogowa była wydana w r. 1920, a zatem w czasach, które nie dawały możliwości należytego zorientowania się, w jaki sposób ułożą się w przyszłości stosunki gospodarcze kraju, jaki wpływ wywrą te stosunki na gospodarkę drogową oraz w jakim kierunku rozwinię się działalność Państwa i samorządów w odniesieniu do tej gospodarki. To też ustawa ta w ciągu 16-to lecia swojego obowiązywania wykazała szereg wad i niedociągnięć, które trzeba usunąć.

Jednym z głównych celów projektu jest wprowadzenie jednolitych zasad organizacji administracji drogowej na obszarze całego Państwa. Dotychczasowa ustawa przewiduje, że: budowę i utrzymanie dróg państwowych wykonywa Państwo bądź przez własne organa bądź przekazuje te zadania związkom samorządowym; budowę i utrzymanie dróg samorządowych sprawują właściwe związki samorządowe.

Założeniem ustawy jest, że administracja dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych — po utworzeniu wojewódzkich związków samorządowych — winna być sprawowana przez samorząd wojewódzki. Wobec braku samorządu wojewódzkiego administrację dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych sprawują obecnie samorządy powiatowe. Odmiennie przedstawia się organizacja administracji drogowej w województwach poznańskim i pomorskim. Obecna ustawa przekazała w tych województwach budowę i utrzymanie dróg państwowych istniejącym tam od czasów pruskich wojewódzkim związkom komunalnym oraz utrzymała zakres działania tych związków w dziedzinie gospodarki drogowej bez zmian. Drogi, obecnie państwowe, były za czasów zaborczych w tych województwach przekazane przez wojewódzkie związki komunalne, powiatowym związkom samorządowym, które administrują tymi drogami nadal pod nadzorem starostw krajowych. Nadzór nad gospodarką drogową w powiatach jest w myśl ustawy drogowej powierzony ponad to wojewodom, wskutek czego istnieje niepożądana dwutorowość w zakresie nadzoru. Projekt obecny stwarza podstawę do przekazania

dróg państwowych i wojewódzkich wprost powiatowym związkom samorządowym usuwając dwutorowość w zakresie nadzoru i umożliwia wprowadzenie jednolitej administracji drogowej w całym Państwie. Po zorganizowaniu samorządu wojewódzkiego administracja dróg państwowych i wojewódzkich zostanie przekazana temu samorządowi.

Według obowiązującego stanu prawnego koszty utrzymania odcinków dróg w miastach pokrywa Państwo, powiat lub gmina, zależnie od tego, kto te odcinki utrzymywał przed wejściem w życie ustawy drogowej. Często zachodzą anomalie, że w miastach większych i bogatszych drogi utrzymuje się na koszt Państwa względnie powiatu, zaś ciężar utrzymania dróg w miastach małych spada na te miasta. Projekt wprowadza zasadę, że odcinki dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych w obrębie miast wydzielonych będą utrzymywać miasta, zaś w miastach niewydzielonych Państwo względnie powiatowe związki samorządowe. Jest bowiem rzeczą słuszną, aby miasta większe pokrywały koszty utrzymania dróg przez nie przechodzących, ze względu na potrzebę odpowiednich nawierzchni oraz na korzyści odnoszone z tych nawierzchni przez ruch miejski. Wprowadzając przepis o obowiązku utrzymania tych dróg przez miasta wydzielone, projekt przewiduje zapewnienie im środków na pokrycie związanych z tym wydatków, stwarzając podstawę do pobierania przez nie specjalnego podatku drogowego.

Dalszą sprawą, którą reguluje projektowana ustawa jest sprawa zaklasyfikowania dróg do odpowiedniej kategorii z uwzględnieniem ich znaczenia ekonomiczno - komunikacyjnego dla Państwa, poszczególne województw, powiatów i gmin. W każdym z trzech b. zaborów sieć dróg kształtowała się przed wojną według innych założeń gospodarczych w dostosowaniu do istniejących wówczas stosunków. Jakkolwiek z chwilą wskrzeszenia Państwa Polskiego starano się różnicę te zatrzeć i przy ustalaniu sieci dróg uwzględnić zmienione warunki, to jednak nie zdołano ustrzec się od popełnienia wielu błędów, które wyszły na jaw dopiero w trakcie kształtowania się stosunków wewnętrznych Państwa. Obecnie zachodzi zatem konieczność rewizji sieci dróg państwowych w tym kierunku, aby Państwo mogło w sposób racjonalny skupić swoje środki na budowę i utrzymanie dróg, które posiadają rzeczywiście znaczenie ogólnie - państwowe i jako takie wymagają dużych nakładów pieniężnych. Podkreślić tu muszę, że oprócz dróg państwowych utrzymuje Państwo obecnie swoim kosztem zupełnie niewłaściwie całą sieć dróg t. zw. b. państwowych, b. strategicznych i b. krajowych w wojewódz-

twach południowych, które — z nielicznymi wyjątkami — nie mają znaczenia ogólnie - państwowego i nie powinny być utrzymywane przez Państwo, lecz przez samorząd. Już to samo, że większość z nich została przejęta po b. galicyjskim samorządzie krajowym wskazuje, że drogi te powinny być utrzymywane przez samorząd. Fundusze, jakimi dysponuje Państwo na cele drogowe będą mogły być o wiele racjonalniej użyte na cele dróg o znaczeniu rzeczywistym ogólnie - państwowym i na zaopatrzenie ich w nawierzchnie odpowiednich typów dostosowanych do warunków ruchu.

Ponieważ byłoby nieostrożnością już obecnie w drodze ustawy przeklasyfikować definitywnie wszystkie drogi, przeto projekt zalicza w sposób ostateczny na razie 9.870 km do dróg państwowych, a co do reszty zostawia możliwość zrewidowania ich i zakwalifikowania do odpowiednich kategorii dróg w ciągu najbliższych 5 lat. Pozwoli to na przeprowadzenie w międzyczasie dodatkowych studiów, na podstawie których będzie można ustalić rozplanowaną należycie sieć dróg państwowych a następnie zrewidować również drogi pozostałych kategorii.

Przewidywana projektem ustawy sieć dróg państwowych obejmuje główne szlaki komunikacyjne wychodzące ze stolicy Państwa i łączące je z siecią ważniejszych dróg w państwach ościennych, oraz łączy ważniejsze ośrodki w kraju. Zaznaczam, że sieć dróg państwowych definitywnie ustalonych obejmuje niektóre dotychczasowe drogi samorządowe, jak np. drogę prowadzącą do wybrzeża morskiego z ominięciem Gdańska, drogę skracającą połączenie miasta wojewódzkiego Nowogródka ze stolicą, drogi wiążące drogi państwowe z siecią dróg w województwie śląskim itp.

Państwo wykonywa roboty drogowe według ustalonej kolejności ze względu na znaczenie poszczególnych dróg. Zachodzą przypadki, że już i obecnie samorządy, dla których droga nie objęta planem najbliższych robót państwowych, ma większe znaczenie lokalne, same przeznaczają swoje środki na budowę względnie naprawę takiej drogi. Ponieważ może leżeć w interesie samorządów jak najrychlejsza poprawa odcinków dróg państwowych, mających dla nich znaczenie, przeto jest zupełnie uzasadnione aby mogły i miały podstawę prawną do stosowania dotychczasowej praktyki według swobodnego uznania co daje art. 13 projektu.

Drogi całkowicie lokalnego znaczenia mogą ze względu na środki, którymi rozporządza gmina, nie być przez gminę objęte najbliższym planem budowy i utrzymania. Jest rzeczą uzasadnioną, że w takich przypadkach najbardziej interesowana w stanie drogi gromada, winna sama naprawiać drogę własnymi środkami.

Jeśli chodzi o specjalny podatek drogowy, to projekt pozostawia organom samorządowym prawo ustalania wysokości tego podatku. Jednakże jest konieczne, aby górne granice obciążeń ustalała władza nadzorcza celem zapobieżenia nadmiernemu obciążeniu ludności przez niektóre związki samorządowe tym podatkiem.

Streszczając można z całym spokojem stwierdzić, że ustawa normuje, porządkuje i ujednostaj-

nia ważne dla naszego życia gospodarczego zagadnienie dróg.

O czym ustawa nie wspomina? Oczywiście, ustawa nie wspomina o duchu, który ją ma ożywiać, o idei, która ma jej przyświecać i o energii tych, którzy stan naszych dróg mają doprowadzić do wymaganego poziomu. Trzy czynniki mają tutaj związać swoje wysiłki: administracja Państwa, samorządy, inicjatywa społeczna. Zagadnienie dróg — to zagadnienie pracy konstruktywnej. Budżet i organizacja to jeszcze nie wszystko. Musi być wola uparta, niezłomna, z roku na rok silniejsza, wola wyprowadzenia naszego kraju z tego impasu, który w rezultacie przynosi wstyd. Przecież, proszę Panów, na zachód od nas pojęcie błota zniknęło ze słownika. Do każdej wsi prowadzi droga. Do każdego oddalonego osiedla ludzkiego dostać się można bitą, suchą drogą. Proszę zjechać z naszych głównych kierunków w rejon dróg gminnych, a na jesieni i wiosną można w niektórych okolicach kraju dosłownie zatonać. Kto wieś polską wyciągnie z błota? Odpowiedź prosta: własny wysiłek. Otóż uważam za swój obowiązek organizować ten wysiłek. Instrumentem, którym posługiwać się musimy, instrumentem najdelikatniejszym, jaki znam, jest szarwark — czyli praca ludzka. Ta praca wymaga trzech warunków: dobrej woli, celowej organizacji, trochę pieniędzy. Szarwark bez celowej organizacji i bez pieniędzy szkodzi sprawie, staje się złą propagandą. Szarwark dobrze zorganizowany daje świetne rezultaty, jest widomym dokumentem co może dobrze zorganizowana praca ludzka. Znamy powiaty, które w tej dziedzinie osiągnęły kapitalne wyniki, wyniki 25 razy większe od wyników osiągniętych w innych, a często sąsiednich powiatach. Czują to zasługa. Oczywiście jednostek, dzielnych jednostek, które podjęły to trudne a wdzięczne zadanie do wykonania.

Pomoc techniczna, czyli organizację pracy dadzą technicy powiatowi, pieniądze od 2 do 3 tysięcy złotych na kilometr bądź samorząd, bądź Państwo w drodze subwencji, pracę da gromada wiejska. Inicjatywa społeczna musi z coraz większym natężeniem prowadzić propagandę na rzecz dobrych dróg, budowanych własną pracą. Jak przed wojną za lat młodzieńczych byliśmy emisariuszami kół Tow. Szkoły Ludowej, Związków i Drużyn Strzeleckich, kółek rolniczych, tak dzisiaj kraj potrzebuje emisariuszy, działających na rzecz rozbudowy dróg. Akcję tę podjęła Liga Drogowa. Często się słyszy w różnych okolicach kraju, że tę czy tamtą drogę wybudowali okupanci. To nieprawda. *Te drogi powstały wysiłkiem polskich robotników, przy pomocy krajowego materiału, były budowane za polskie pieniądze pod kierownictwem polskich inżynierów. Okupant dał jeden element: przymus.* Polska, nie rezygnując oczywiście z przymusu, ma wszystkie dane — korzystając z rozbudzonej już świadomości co do pożytku dróg, wykonania tej pracy w drodze wysiłku obywatelskiego, który był zawsze najlepszym fundamentem naszych poczynań. Zagadnienie dróg — to zagadnienie pracy konstruktywnej. *To najpewniejsze, najrealniejsze hasło, boć przecież nikt za nas nie wykona pracy „Podciągania Polski wyżej”.* Tę pracę wykonać musimy sami, a projekt ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych będzie dla tej pracy wielkim ułatwieniem“.

PROJEKT USTAWY O PODATKU WYRÓWNAWCZYM
W SEJMIE.

Na plenum Sejmu w dn. 27 stycznia rb. rozpatrywany był rządowy projekt ustawy o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich. Referat wygłosił pos. Sobczyk.

W dniu 22 grudnia zeszłego roku ustawa przeze mnie referowana o podatku wyrównawczym została napowrót odesłana do komisji skarbowej, dla bliższego rozpatrzenia postulatów poszczególnych dzielnic, a to w obawie, że chociaż ustawa zawiera tylko zezwolenie na podwyższenie podatku, to jednak gminy będą korzystać z tego zezwolenia w najwyższej skali i niewspółmiernie zwiększą ciężary.

Komisja skarbowa po rozpatrzeniu tych wszystkich argumentów i zapoznaniu się z sytuacją, w jakiej znajdują się gminy we wszystkich trzech b. zaborach, postanowiła, że na terenie woj. poznańskiego podatek wyrównawczy nie może być wyższy od sumy złotych równej ilości hektarów gruntów opodatkowanych w danej gminie, pomnożonej przez 0.25. Dla woj. pomorskiego i województw południowych ten mnożnik wynosiłby 0.50, dla województw wschodnich 1.5, dla województw centralnych 2. Mimo takiego obniżenia komisja nie znalazła innego wyjścia dla załatwienia niedoborów gminnych w wyjątkowych wypadkach jak przez wstawienie punktu o możliwości podwyższenia tego mnożnika na mocy uchwały rady gminnej za zezwoleniem wydziału powiatowego i wojewody na podstawie decydującej opinii wydziału wojewódzkiego: dla woj. poznańskiego o 0.50, dla województw b. zaboru austriackiego i dla woj. pomorskiego również o 0.50, a dla województw b. zaboru rosyjskiego o 0.25. Referent wnosi o przyjęcie projektu rządowego z tymi zmianami.

W czasie dyskusji zabrał głos wiceminister Korsak, który oświadczył, co następuje:

„Poprzedni projekt rządowy tej ustawy spotkał się na plenum z pewnymi zastrzeżeniami, wobec czego został ponownie rozważony zarówno w gronie posłów, działaczy rolników, jak i na komisji skarbowej i w konsekwencji powstały poprawki, do których Min. Spraw Wewn. przychyła się całkowicie.

Między innymi jest poprawka określająca termin mocy obowiązującej tej ustawy na lat 2. Ustawa traktowana jest, jako prowizorium. Ma ona długą i skomplikowaną historię datującą od r. 1924. Ustawa ta musi być prowizoryczną, gdyż jest instrumentem niedoskonałym, choć niestety w obecnym stanie finansów związków komunalnych przejściowo koniecznym. Okres 2-letni jest minimalny, w ciągu którego praca ta może być uwieńczona pomyślnym rezultatem. Gmina jest zasadniczą i podstawową komórka całej gospodarki administracji publicznej w Polsce, a przede wszystkim administracji samorządowej i dlatego musi mieć fundamente finansowe swego działania odpowiednio zorganizowane, aby uniknąć chaosu i słabości. Z tych też względów i na podstawie dawnych doświadczeń komisja doszła do przekonania, że czasokres dwuletni jest minimalnym.

Zaznaczam też, że wprowadzona przez te poprawki zasada umożliwiająca w razie konieczności samorządom sięganie do wyższych obciążeń płatników, musi być traktowana jako wypadek wyjątkowy. Takim jest bezwzględnie stanowisko Rządu, który

docenia całkowicie wagę i znaczenie, zaznaczającej się poprawy w rolnictwie, która nie może być zahamowana przez powstanie nadmiernych obciążeń. To też inspiracje, któreby szły po innej linii, spotkają się z przeciwdziałaniem Ministerstwa i odpowiednie instrukcje po uchwaleniu tej ustawy zostaną wydane. Podkreślona będzie przede wszystkim konieczność dokładnego zanalizowania problemu dla każdego wypadku, czy podwyżka jest istotnie koniecznością życiową. Gminy przechodzą obecnie proces oddłużeniowy, pracujemy naraz na wielu odcinkach, aby uporządkować gospodarkę gmin. W tym okresie trzeba gminom umożliwić w poszczególnych wypadkach i na podstawie dobrowolnych uchwał, osiągnięcie takich środków, któreby pozwoliły na ostateczne uporządkowanie deficytów. To są wytyczne, jakimi będziemy się kierować przy sprawowaniu nadzoru nad gminą. To stanowisko nie może pozostawiać dla nikogo żadnej wątpliwości. Przede wszystkim gruntowna ocena konieczności osiągnięcia normy wyższej niż przeciętna, która się kształtuje na poziomie 25 gr dla b. dzielnicy pruskiej i 50 gr dla województw południowych. Ta normalna granica przyświeca jako ideał i dopiero wówczas, gdy nie ma możliwości zamknięcia budżetu bezdeficytowo, lub uniknięcia pogłębiania się strat, można i należy sięgnąć w drodze dobrowolnej uchwały rady gminnej do normy wyższej. (Pos. Hyla: A dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli). To zagadnienie wychodzi poza możliwości resortu, który reprezentuję. Pracujemy nad tym problemem i znajdzie on w przyszłości swoje rozwiązanie, jednak łącznie z rozwiązaniem całokształtu gospodarki gminnej i jej finansów.

Zasada wyłączenia narzucania samorządowi pewnych zadań, przyświecała i przyświeca nadal Ministerstwu. Już w r. 1927 ówczesny minister spraw wewn. p. gen. Składkowski, wydał zalecenie w stosunku do władz nadzorczych unikania stanowienia za samorząd“.

W głosowaniu projekt ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

LOSY PROJEKTÓW USTAW PRACOWNICZYCH.

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 27 stycznia rb. znalazła się sprawa trzech ustaw, dotyczących pracowników samorządowych, a mianowicie o służbie w samorządzie terytorialnym, o odpowiedzialności służbowej członków organów zarządzających i funkcjonariuszy w samorządzie terytorialnym oraz o uposażeniach w samorządzie terytorialnym. Na wniosek premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, Izba uchwaliła odesłanie wszystkich trzech projektów z powrotem do komisji. Pan Premier oświadczył m. inn. co następuje:

„Ponieważ projekty te od 10 miesięcy nie były rozpatrywane na komisji, a w międzyczasie wpłynęło przeszło 50 poprawek ze strony posłów, jak również wiele postulatów od ciał samorządowych i pracowników samorządowych, postulatów, które moim zdaniem należałoby uwzględnić, ponieważ dalej w ostatnich dniach otrzymałem wiele depesz i petycji, które są utrzymywane w tonie rzeczowym i nieraz zawierają propozycje, które nadają się do uwzględnienia, przeto stawiam wniosek i proszę Izbę, aby zechciała go poprzeć o odesłanie tych projektów ustaw z powrotem do komisji“.

WPROWADZENIE LISTONOSZÓW WIEJSKICH.

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej Senatu w dn. 26 stycznia rb. pan Minister Poczty i Telegrafów Kałiński zapowiedział, że Ministerstwo zamierza konsekwentnie realizować instytucję listonoszów wiejskich oraz zwiększyć ilość urzędów pocztowych, względnie agencji. Równocześnie Pan Minister pozytywnie odniósł się do podniesionego w dyskusji apelu o skrócenie czasu wprowadzenia instytucji listonoszów wiejskich w całej Polsce, o ile uzyska na to zgodę Ministra Skarbu. Według oświadczenia Pana Ministra Ka-

lińskiego w najbliższych tygodniach listonosze wiejscy zostaną uruchomieni na terenie 3 najbardziej uprzemysłowionych województw: krakowskiego, łódzkiego i kieleckiego; następnie zaś na terenie Małopolski Wschodniej i województwa warszawskiego. Jest to kwestia zwiększenia wydatków o 4,5 milionów i dlatego idziemy tutaj etapami. Eksperyment dokonany na terenie południowych gmin województwa śląskiego — oświadczył Pan Minister — po upływie 5 miesięcy skompensował nasze wydatki w wysokości 75% kosztów.

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 28.I. 1937 r.).

1 dol. St. Zjedn. — 5.29 zł — 5.27 zł.
100 frank. szwajc. — 121,30 zł — 120,70 zł.
1 funt. szterl. — 25.97 zł — 25.83 zł.
100 frank. franc. — 24,69 zł. — 24,57 zł.

CENY ZBOŻA.

(Ceny za 100 kg. franko stacja załadowania).

W dn. 28.I. 1937 r. Warszawa.

Zyto 22.00 — 22.50 zł.
Pszenica 27.75 — 28.25 zł.
Jęczmień 25.50 — 26.50 zł.
Owies 19.25 — 19.50 zł.

Poradnik samorządowy

Pytanie: Zarząd gminny w G. zapytuje:

1) czy gmina obowiązana jest pokrywać koszty szczepionki i szczepienia ochronnego przeciwko ospie i czy wydział powiatowy może przerzucić ten ciężar na gminę wiejską i na jakiej podstawie prawnej;

2) czy gmina obowiązana jest dostarczać podwozy (środki lokomocji) dla księży udzielających nauki religii w szkołach powszechnych i czy w tej materii obowiązują przepisy prawne przewidziane art. 8 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 r. (Dz. U. Kr. nr 71) i w ustawie z dnia 20.VI.1872 r. (Dz. U. P. nr 86), częściowo zmieniona ustawa z dnia 17.VI.1888 r. (Dz. U. P. nr 99);

3) czy gmina zobowiązana jest bezpłatnie wydawać zaświadczenia o stanie majątkowym ubezpieczonych w Ubezpieczalni Społecznej — dla tejże instytucji.

Odpowiedź: 1) Zgodnie z art. 4 ustawy z dnia 19 lipca 1919 r. (D. U. R. P. nr 13; poz. 113 z 1934 r.) o przymusowym szczepieniu ochronnym przeciwko ospie, obowiązującej na obszarze całego Państwa, koszty szczepień ochronnych przeciwko ospie i świadectw obciążają powiatowe związki samorządowe, które mogą jednak przerzucić je w całości na odnośne gminy wiejskie i miejskie.

2) Ustawa państwowa z dnia 20 czerwca 1872 r. Dz. U. P. nr 86) regulowała sprawę udzielania nauki religii w publicznych szkołach ludowych i średnich i pokrywania kosztów jej nauki, zaś ustawa krajowa z dnia 1 grudnia 1889 (Dz. U. Kr. nr 71) sprawę wynagrodzenia za udzielanie nauki religii. W szczególności § 8 ostatniej ustawy nałożył na gminy, względnie fundusze szkolne miejscowe obowiązek ponoszenia kosztów podróży nauczycieli religii.

Ustawodawstwo polskie unormowało szczegółowo sprawę nauczania religii w szkołach (Ust. z 11.III.1932 r. D. U. R. P. nr 38, poz. 389; rozp. z dn. 9.XII.

1926 r., D. U. R. P. nr 1, poz. 92 z 1927 r.), wynagradzania nauczycieli, w tym także duchownych - nauczycieli religii, w ustawie uposażeniowej (rozporz. z dn. 28.X.1933 r., D. U. R. P. nr 86, poz. 663) i wreszcie w ustawie z dn. 17.II.1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych (D. U. R. P. nr 18, poz. 143) rozgraniczyło obowiązki Skarbu Państwa i samorządu w zakresie szkolnictwa. Wobec tego ustawa krajowa z dnia 1.XII.1889 r., jako dotycząca przedmiotu uregulowanego w nowej ustawie uposażeniowej dla funkcjonariuszów publicznych, w tym także nauczycieli, z 28.X.1933 r., nie obowiązuje; równocześnie żaden przepis szczególny nie nałożył na gminy obowiązku dostarczania podwozów dla nauczycieli religii.

3) W myśl art. 288 ustawy z dnia 28.III.1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (D. U. R. P. nr 51, poz. 396), zmienionej rozporządzeniem Prezydenta z dnia 24.X.1934 r. (D. U. R. P. nr 95, poz. 855) związki samorządowe obowiązane są do udzielania instytucjom ubezpieczeniowym pomocy. Zakres tej pomocy ustalić ma rozporządzenie wykonawcze, które jednak do dziś się jeszcze nie ukazało. Pewne wyjaśnienia, dotyczące tej sprawy, zawiera reskrypt Min. Pracy i Op. Społ. z dnia 2.IV.1927 r. nr 1217/U. III oraz okólnik Min. Spr. Wewn. z dnia 18.III.1927 r. (Zb. zarządzeń str. 1178). W myśl tych wyjaśnień obowiązek udzielania informacji nie może być uważany za równoznaczny z obowiązkiem czynienia specjalnych dochodzeń celem udzielania informacji, lecz dotyczy tych tylko informacji, które są w posiadaniu władz samorządowych. W świetle tych wyjaśnień udzielanie informacji o stanie majątkowym, których gmina nie posiada z racji niewykonywania czynności, z okazji których dane te posiadałaby lub obowiązana byłaby posiadać, nie może być przez ubezpieczalnie wymagane.

mgr S.

RACHMISTRZ

jednego z zarządów miejskich (województwo warszawskie), lat 34, — 5 klas gimnazjum, — 16-cie lat pracy biurowej, w tym 7 lat jako buchalter bilansista instytucji prywatnej i 6 lat pracy samorządowej jako rachmistrz, znajomość korespondencji, spraw ubezpieczeniowych, spraw podatkowych, prawa budżetowego i przepisów kasowo-rachunkowych, oraz znajomość 3-ch systemów buchalterii przebitkowo-kartotekowej, — siła fachowa — **poszukuje posady rachmistrza zarządu miejskiego, sekretarza gminy, względnie pomocnika rachmistrza wydziału powiatowego.**

Miejscowość obojętna.

Łaskawe oferty proszę kierować do Admin. tyg. "SAMORZĄD" dla „K. P.“

D R U K I

POTRZEBNE DO PROWADZENIA EWIDENCJI KONI

(MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH, BIURO WOJSKOWE Nr WOJSK. J. 1/4/1)

INSTRUKCJA DLA ZARZĄDÓW GMINNYCH (MIEJSKICH) GRUDZIĘŃ ROK 1936

**M O Ź E S Z
N A B Y Ć T Y L K O**

W SAMORZĄDOWYM INSTYTUCIE WYDAWNICZYM

WARSZAWA, ULICA MIODOWA 6. TELEFONY 592-63 i 682-18.

exos. 13458/19/5

Zalecona do użytku przez
Ministerstwo Spraw Wewnętrz-
nych (Dz. Urzęd. Min. Spraw
Wewn. Nr 2 z 1937 roku).

K s i ą ż k a

p. LEONA STASKA p. t.

„SZARWARK“

**wskazówki dla
organów gminnych
i gromadzkich**

znajduje się u nas na składzie.
Wysyłamy odwrotnie
na każde żądanie!

Cena egzemplarza 1 zł 50 gr,
przy zamówieniach ponad
15 egzemplarzy 1 zł 30 gr.

Posiadamy również

„REGULAMIN ŚWIADCZEŃ W NATURZE”

**niezbędny dla gmin w go-
spodarce świadczeniami.**

Cena egz. zł 0.50, przy zamów-
wienach ponad 15 egz. 0.40 gr

SAMORZĄDOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
WARSZAWA, UL. MIODOWA 6, TELEFON Nr 5-92-63